27.11.34.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem

KURJER LWOWSKI

Redakcja, ul. Mochnackiego l. 48 tel 253-79
Administracja ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46
Wydział ogłoszeń, Prenumerata, ul. Zimorowicza l. 10 „ 246-34
Drukarnia ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46

Wychodzi codziennie rano

PRENUMERATA:
z dostawą do domu we Lwowie i na prowincji . zł. 4·50
„ „ „ „ zagranicą . . . „ 7·50
bez dostawy t. j. przy odbiorze w kantorze. „ 4·—
Należytość za każdorazową zmianę adresu wynosi „ 0·50

Cena egz. 15 gr.

Sekretarjat redakcji przyjmuje strony od 12-13 i 17-18. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się.

P.K.O. 153.795

Rok VIII. | Lwów, czwartek 28 listopada 1935 r. | Nr. 329 ABC

Ósmy dzień procesu warszawskiego

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ O MORDERCY MIN. PIERACKIEGO

Od pierwszej chwili ustalono, że zbrodnię popełniła O.U.N.

WARSZAWA. (Tel. wł. mg.). Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 35. Sąd przystępuje do dalszego badania świadków.

Jako pierwszy zeznaje świadek Stanisław Kuśmierski, dozorca domowy. W dn. 15 czerwca 1934, świadek udał się rano koło godz. 10-ej na ul. Foksal Nr. 3, gdzie mieści się klub towarzyski, celem naprawienia parkanu.

Po nieparzystej stronie ulicy świadek widział jakiegoś mężczyznę, który czytał Kurjer i trzymał pod pachą paczkę.

Gdy świadek rzucił na niego okiem, osobnik ów odwrócił się. Osobnika tego widział w ciągu kilku godzin swej pracy dwukrotnie.

Na wniosek prokuratora Żeleńskiego Sąd odczytuje ustęp zeznań świadka złożonych w śledztwie, z których wynika, że świadek widział owego mężczyznę trzy razy. Świadek obecnie potwierdza swoje zeznania ze śledztwa i przypomina sobie, że istotnie widział tego osobnika 3 razy. Był to blondyn, o twarzy okrągłej, ubrany był w płaszcz zielonkawy i jasny kapelusz.

Koło południa świadek widział po przeciwnej stronie ulicy innego osobnika, bruneta. Czy porozumiewali się ci dwaj przechodnie między sobą, nie wie. Koło godz. 3-ciej świadek widział ś. p. min. Pierackiego, który wysiadłszy z samochodu udał się do Klubu, świadek nie zauważył, by ktoś szedł za ministrem. Po strzałach, których było trzy, świadek widział, jak ktoś wychodził z bramy wolnym krokiem, po chwili jednak zaczął biec. Świadek nie zatrzymał tego osobnika, gdyż nie wiedział, co się stało. W pościgu udziału nie brał.

Na pytanie prok. Rudnickiego, czy żaden z oskarżonych nie przypomina mu któregoś z dwóch ludzi, widzianych wówczas na ul. Foksal,

świadek odpowiada, że bruneta owego, który chodził po parzystej stronie ul. Foksal przypomina mu osk. Karpyniec. Z oczu i koloru włosów, oraz wzrostu.

W związku z tem adw. Szłapak prosi Sąd o stwierdzenie z akt sprawy, że w czasie zabójstwa śp. min. Pierackiego Karpyniec był już aresztowany.

Przewodniczący oświadcza, że sprawa ta będzie ustalona.

W czasie zeznań tego świadka, przewodniczący wiceprezes Posemkiewicz zwrócił oskarżonym uwagę, aby nie rozmawiali między sobą i zachowywali się poważnie, w przeciwnym razie nie stosujący się do tego zarządzenia będą wydaleni z sali.

Następny świadek Wincenty Kucharski, zamieszkały przy ul. Okólnik Nr. 5, w dniu krytycznym, będąc na ul. Szczygłej ujrzał biegnącego naprzeciw świadka mężczyznę w płaszczu z odkrytą głową.

Świadek zorjentował się, że ścigany jest zapewne złoczyńcą i na wysokości domu Nr. 4-a, przy ulicy Szczygłej usiłował zabiec mu drogę. Ścigany zbiegł na jezdnię i minął świadka, który, uznawszy, że dalsza jego interwencja jest zbyteczna, powrócił do domu, gdzie opowiedział o wypadku swemu bratu.

Ten ostatni, zaciekawiony, wyszedł na ulicę, i jak się później okazało, zauważył, że z domu Nr. 5 przy ul. Okólnik, wyszedł jakiś mężczyzna bez płaszcza i w odróżnieniu od innych, nie zwracając uwagi na zbiegowisko, obojętnym krokiem udał się w przeciwnym kierunku ku Bibljotece Krasińskich. Świadek, który znajdował się już wówczas na ulicy, udał się wraz ze swym bratem wślad za tym człowiekiem. Po pewnym czasie jednak zostali zatrzymani przez szofera komendanta policji, celem złożenia wyjaśnień.

Prok. Rudnicki wnosi o okazanie świadkowi fotografji Maciejki i płaszcza. Po stwierdzeniu, że w śledztwie świadek rozpoznał Maciejkę na fotografji, jak również płaszcz, Sąd okazuje świadkowi ponownie oba te dowody rzeczowe.

Świadek je rozpoznaje, przytem twarz owego osobnika rozpoznaje na podstawie fotografji policyjnej.

Sąd na wniosek prok. Żeleńskiego stwierdza, że w maju r. b. świadek rozpoznał Maciejkę w sposób pewniejszy i śmielszy na podstawie fotografji prywatnej, znalezionej w czasie rewizji. Płaszcz, świadek rozpoznaje na podstawie koloru i długości.

Na żądanie obrony

świadek opisuje wygląd zbiega, stwierdzając, że miał on twarz zmęczoną długotrwałym biegiem i zaczerwienioną.

Adw. Szlapak prosi o możność zadania pytań poprzedniemu świadkowi Kuśnierskiemu. Świadkowi temu obronca zadaje kilka pytań, dotyczących okoliczności, które zostały przez niego już wyjaśnione, wobec czego przewodniczący uchyla pytania obrońcy.

Następnie zeznawał św. Kazimierz Kucharski, brat Wincentego. Z okna swego mieszkania zauważył on grupę ludzi. Wyszedłszy przed dom dowiedział się, że poszukują przestępcy.

W pewnym momencie zauważył, jak z domu Nr. 5 przy ul. Okólnik wyszedł osobnik, wzrostu wysokiego, włosy ciemne. Odległość, z jakiej widział go świadek, wynosiła mniej więcej około 20 kroków. Świadek widział go tylko z tyłu. Osobnik ten był bez płaszcza i bez nakrycia głowy, miał garnitur ciemnej barwy.

Poszedł w kierunku Bibljoteki Krasińskich, to jest w przeciwnym kierunku, gdzie stała grupa ludzi i gdzie były czynione poszukiwania. Wiadomością o tem podzielił się świadek z bratem. Obaj nawet poszli za owym osobnikiem, lecz

zmyleni jego spokojem i odmiennym jego ubiorem, stracili podejrzenie, iż osobnik ów jest właśnie ściganym zabójcą.

Następnie świadek opisuje dokładnie wygląd owego osobnika, mówiąc, że miał on włosy ciemne i był średniej tuszy.

Następny świadek Bolesław Filipiuk, post. P. P. znajdował się w krytycznej chwili przypadkowo na ul. Kopernika. Usłyszawszy strzały i okrzyki: łapaj bandytę! — przyłączył się do pościgu.

W odległości 40 kroków zobaczył osobnika, który stał na ul. Szczygłej i strzelał.

Zobaczywszy świadka, osobnik ów pobiegł w dół ul. Szczygłą, a następnie skręcił na schodki, prowadzące na ul. Okólnik. Na tym zakręcie świadek widział go po raz ostatni. Przeszukując okolicę schodków, świadek widział robotników zakładu oczyszczania miasta, pracujących pod cyrkiem. Pozatem nikogo nie widział. Uciekającego, świadek określa, jako człowieka wzrostu około 170 cm, wysportowanego, szczupłego blondyna, w zielonym płaszczu, z gołą głową, ubranego czarno. Z okazanej mu w śledztwie fotografji nie rozpoznał go, natomiast rozpoznał kategorycznie płaszcz.

Sąd stwierdza, że w śledztwie świadek wśród okazanych mu fotografij, poznał kategorycznie owego mężczyznę na zasadzie szeregu cech. Świadek wyjaśnia, że kategorycznie go nie poznał, rzucił bowiem krótko na niego okiem.

Prok. Żeleński wnosi o okazanie świadkowi fotografji, poczem świadek stwierdza, że poznaje tego osobnika z wiosów i kształtu głowy.

Na pytanie obrońcy Hankiewicza, świadek wyjaśnia, że

uciekający nie musiał przebiegać obok pracujących robotników.

Przypomina sobie też, że był tam jeszcze jakiś oficer, ale zszedł on znacznie później.

Zkolei zeznaje świadek Zofja Bandurska, żona dozorcy domu przy ul. Okólnik Nr. 5-a, zawiadomiona przez siostrzeńca o poszukiwaniu jakiegoś złoczyńcy, wyszła przed bramę i zauważyła na środku jezdni, naprzeciw siebie, mężczyznę średniego wzrostu, średniej tuszy, ciemnego blondyna, w czarnem ubraniu, bez kapelusza i płaszcza, idącego w stronę drukarni. Twarz miał czerwoną. Spojrzała na niego dwa razy. Lecz nie wydał jej się podejrzany.

Następny świadek: Karol Bartel, wywiadowca Urzędu Śledczego otrzymał rozkaz udania się na róg ulicy Foksal i Kopernika, gdzie dokonano jakiegoś napadu. Pojechał motocyklem i na ulicy Szczygłej spotkał policjanta, którego zabrał ze sobą. Dokonał dziesięciominutowego objazdu ulicą Tamką, Dobrą i Solec, gdyż wiedział, że ulica Okólnik jest zamknięta. Po drodze dowiedział się od policjanta, że ma szukać mężczyzny bez kapelusza. Zatrzymał przytem dwóch podejrzanych osobników, a gdy wrócił na miejsce wypadku, otrzymał polecenie zrewidowania domu przy ul. Okólnik Nr. 5.

z dozorcą udał się na najwyższe piętro, gdzie koło windy spostrzegł leżący płaszcz. Zrewidował go momentalnie i znalazł jakiś bilet oraz kokardkę dwukolorową. Barw sobie jednak nie przypomina.

Na pytanie prokuratora świadek odpowiada, że

dom ten posiada drugie wyjście zamknięte oraz trzecie wyjście, przez sklep,

którem lokatorzy, za zgodą właściciela czasem posługiwali się, lecz wówczas było ono zamknięte.

Na wniosek adw. Pawenckiego Sąd stwierdza, że świadek w śledztwie zeznał, że płaszcza nie rewidował.

Świadek wyjaśnia, że mogła to być omyłka w protokule.

Adw. Szlapak wnosi o przesłuchanie w charakterze świadków osób, które badały świadka Bartla.

Prok. Żeleński oponuje przeciwko temu wnioskowi.

Sąd, po naradzie, ogłasza postanowienie, pozostawiające wniosek obrony jako bezpodstawny, bez uwzględnienia.

Świadek Teodor Norkiewicz, post. P. P. zeznaje, że w dniu zabójstwa ministra Pierackiego, pełniąc służbę na Nowym Świecie, został zawiadomiony przez przechodniów, że na ul. Kopernika dokonano napadu na policjanta. Spotkał na ul. Kopernika policjanta, który był ranny w rękę. Udał się do telefonu, aby wezwać Pogotowie i zawiadomić 10-ty Komisarjat policji. W tym czasie dowiedział się, że na ul. Foksal został dokonany napad. Zostawił wówczas rannego policjanta, którym był Obrembski i wyszedł na ulicę. Widział, jak wynoszono rannego ministra Pierackiego do karetki pogotowia.

Na ulicy dwaj chłopcy wręczyli świadkowi dwie łuski od rewolweru,

przedtem jeszcze otrzymał od Obrembskiego trzecią łuskę.

Po zbadaniu tego świadka przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie posiedzenie zostało wznowione o godz. 13.45. Przewodniczący stwierdza na wstępie, że

niektórzy oskarżeni zachowują się w sposób nielicujący z powagą miejsca, wobec czego uprzedza oskarżonych, że jeżeli nadal będą zachowywali się w sposób niewłaściwy, Sąd zmuszony będzie uchylić zarządzenie co do izolacji oskarżonych

i umieścić na ławie konwojentów.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

Flota angielska będzie rewidować statki

płynące do Włoch?

LONDYN, 27. 11. (PAT). Stwierdzając, że odbyte wczoraj posiedzenie wyłonionego z gabinetu brytyjskiego podkomitetu obrony zajmowało się położeniem ,wynikającem z zatargu włosko - abisyńskiego i z zastosowania sankcyj, „Morning Post" wyraża przypuszczenie, że podkomitet zajmować się mógł również kwestją rewidowania statków prowadzących handel z Włochami.

—b—

Sensacyjne zeznania insp. Piątkiewicza

N-stępnie dłuższe zeznania składał świadek Józef Piątkiewicz, inspektor policji państwowej.

W dn. 15 czerwca 1934 r. świadek przyszedłszy o godz. 17.30 do domu, dowiedział się, że był poszukiwany telefonicznie przez komendę policji. Od oficera dyżurnego dowiedział się o zamachu na min. Pierackiego. Otrzymawszy informację, że sprawca zamachu uciekł na ul. Szczyglą, świadek udał si na teren posesji św. Kazimierza. Dokonano przeszukania budynków na tej posesji. Z uwagi jednak na to, że posesja ta ogrodzona była parkanem zakończonym drutem kolczastym, wysokości około 3 mtr, świadek doszedł do przekonania, że

sprawca nie mógł z braku czasu tam się dostać.

Wobec czego udał się na ul. Okólnik, gdzie zwrócił uwagę na dom Nr. 5. Zapytał, stojących tam policjantów, czy dom ten był już rewidowany. Otrzymał odpowiedź twierdzącą. Wrócił więc na posesję św. Kazimierza, a spotkawszy tam komisarza Przygodę, oświadczył mu, że należałoby przeszukać dokładnie dom przy ul. Okólnik Nr. 5.

Po pewnym czasie komisarz Przygoda przyniósł płaszcz, znaleziony na klatce schodowej tego domu. Był to płaszcz gabardinowy, koloru zielonkawego Świadek zaczął badać kieszenie płaszcza i znalazł w lewej kieszeni strzępy materjału płaszcza, kawałek pudełka od zapałek, 2 spinki od koszuli i jakiś bilet. Po dokładnem wywróceniu kieszeni znaleziono jeszcze kokardkę koloru żółto-niebieskiego.

Świadek, jako pochodzący z Małopolski

widywał takie kokardki, noszone przez ukraińców podczas ich świąt narodowych. Po okazaniu tej kokardki kilku stojącym obok oficerom policji, świadek schował ją z powrotem do kieszeni płaszcza.

Od funkcjonarjuszy policji świadek dowiedział się, że bilet znaleziony w płaszczu jest biletem, wydawanym w ogrodach publicznych na prawo zajęcia miejsca na krześle. Po przybyciu nacz. wydz. bezpieczeństwa min. spr. wewn. Kucharskiego wyjęto jeszcze raz z kieszeni płaszcza znalezione w niej przedmioty i zakomunikowano mu, że sprawca zostawił na ul. Foksal kapelusz i jakieś zawiniątko. Na ul. Okólnik świadek zaczął rozmawiać ze zgromadzonymi tam mieszkańcami.

Usłyszał wówczas, od Kucharskiego Wincentego, że widział on wychodzącego z bramy domu Nr. 5 przy ul. Okólnik jakiegoś młodego człowieka o twarzy zmęczonej. Brat Kucharskiego widział ściganego osobnika,

mówił nawet, że go schwycił wpół, lecz osobnik ten go odepchnął.

Po wysłuchaniu opowiadania braci Kucharskich świadek udał się na klatkę schodową domu Nr. 5 przy ul. Okólnik, a następnie do klubu towarzyskiego, gdzie znajdowali się już członkowie rządu, przedstawiciele prokuratury i ministerstwa sprawiedliwości. Prok. Rudnickiemu świadek zameldował o znalezieniu płaszcza.

Prok. Rudnicki oświadczył świadkowi, że znaleziono również bombę, którą porzucił sprawca oraz kapelusz.

Wraz ze zbrojmistrzem, świadek przystąpił do rozbierania bomby, co miało miejsce w ogrodzie.

Bomba miała kształt paczki, opakowana była w papier firmowy cukierni Gajewskiego i zawiązana barwną wstążeczką. Potem był papier biały, przewiązany gumką. Po rozpakowaniu ujrzano tekturowe pudełko od ciastek.

Bomba składała się z puszki blaszanej, u wierzchołka jej był walec z kwasem pikrynowym i rękojeścią. Z polecenia prokuratora świadek udał się do cytadeli, aby rozebrać tam zapalnik, który został wyjęty .

W Cytadeli świadek wraz z por. Weissem zaczął rozbierać zapalnik. Okazało się, że jest to

mała ampułka z kwasem azotowym, pozatem był cukier i chloran potasu.

Był to zapalnik, który działał mniej więcej w ciągu półtorej sekundy. Po wylaniu kwasu azotowego na cukier wytwarzała się wysoka temperatura i następował wybuch.

Konstrukcja była taka, że trzeba było zbić ampułkę z kwasem azotowym. Świadek zastanawiał się dlaczego bomba nie wybuchła, chociaż miał informację od jednego z woźnych klubu, że sprawca zamachu idąc za ministrem naciskał paczkę. Okazało się, że

wszystkie części zapalnika były izolowane parafiną i gumą, co osłabiało możność nacisku, pozatem ampułka z kwasem azotowym, spoczywająca wewnątrz stykała się z rurką. Tłok ten również był dobrze izolowany parafiną, tak że nacisk był mniejszy.

Cała konstrukcja bomby była dość ciężka, tak, iż nacisk wywierany ręką nie mógł być dość skuteczny. — Zdaniem świadka, gdyby sprawca uderzył rękojeścią zapalnik, to ewentualnie mógłby nastąpić wybuch.

Świadek pozostawił zapalnik w Cytadeli dla dokładnego zbadania części składowych wrócił do klubu towarzyskiego, gdzie wobec członków rządu z premjerem prof. L. Kozłowskim na czele

wysunął koncepcję, że zamach dokonany został przez koła OUN.

Świadek szczegółowo przedstawia przesłanki, na jakich oparł swój wniosek. Przedewszystkiem

przemawiały za tem momenty techniczne, a mianowicie: przygotowanie i wykonanie zamachu, strzelanie z tyłu do ministra, ucieczka sprawcy. Znalezienie kokardki żółto-niebieskiej, biletu z ogrodu i opakowanie paczki w papier firmy Gajewskiego, znajdującej się w pobliżu dworca naprowadziły świadka na myśl, że sprawcą był ktoś przyjezdny.

Następnie konstrukcja bomby przypominała bomby, znane świadkowi m. i. z zamachu na Targi Wschodnie we Lwowie. Poza temi momentami technicznemi był jeszcze moment polityczny, a mianowicie, że min. Pieracki, jak świadek dowiedział się od premjera Kozłowskiego, wyjeżdżał na teren Małopolski Wschodniej, gdzie prowadził pewne rozmowy z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego. Rozmowy te miały być sfinalizowane w Warszawie.

Zakomunikowawszy zebranym w klubie swą koncepcję, dotyczącą sprawcy zabójstwa,

świadek otrzymał od min. sprawiedliwości Michałowskiego, który zakomunikował mu, że koncepcja jego zostaje przyjęta, polecenie kierowania techniczną stroną dochodzenia.

Świadek dokładnie zbadał jeszcze zgubiony przez sprawcę kapelusz oraz znalezione trzy łuski rewolwerowe. Następnego dnia świadek udał się do Cytadeli, gdzie zbadano chemiczny skład bomby i materjałów zapalnika, wiedząc, że dnia 14 czerwca zlikwidowano w Krakowie organizację ukraińską, świadek powiązał ten fakt ze znalezieniem bomby w Warszawie.

Następnie świadek zeznaje, że dnia 2 lipca 1934 r. wyjeżdżając do Truskawca

otrzymał od znajomej swej Glicensteinowej telefonicznie wiadomość, że przez miesiąc mieszkał u niej jakiś młody człowiek o akcencie lwowskim. Świadek polecił Glicensteinowej zgłosić się do biura komendy policji celem podania tej informacji, gdyż może ona mieć związek ze sprawą. Glicensteinowa podała, że młodzieniec ów dnia 15 czerwca znikł nagle, otrzymała ona od niego kartkę z Gdyni, a gdy napisała do niego pod wskazanym adresem, okazało się, że tam nie mieszka.

Osobnik ten pozostawił walizkę i dowód osobisty na nazwisko Swaryczewskiego.

W dowodzie tym były podskrobania w rubryce: wyznanie i adres. Glicensteinowa zakomunikowała również, że do lokatora jej przychodził raz młody człowiek w płaszczu gumowym, a często odwiedzała go jakaś studentka W dn. 15 czerwca popołudniu ktoś zatelefonował do owego Swaryczewskiego, który po tej rozmowie był bardzo zdenerwowany, na zapytanie Glicensteinowej o powód zdenerwowania odpowiedział: „jak to pani nie wie, że zabito min. Pierackiego?“

W czasie bytności Glicensteinowej w biurze komendy policji był tam obecny komisarz Dygiełło ze Lwowa, znający dobrze sprawy ukraińskie. Wiadomo już było wówczas o schwytaniu w Niemczech Łebeda. Z fotografii ustalono, że Swaryczewski to właśnie Łebed

W parę dni po zamachu świadek otrzymał polecenie udania się do Krakowa, gdzie stwierdził, że znalezione u Ukraińców części materjałów zgadzają się z częściami blaszanemi i szklanemi bomby, znalezionej w Warszawie.

Przewodniczący poleca otworzyć paczkę, zawierającą bombę, co do której na pytanie prok. Żeleńskiego świadek odpowiada, że bomba, którą widział w dniu 15 czerwca 1934 r., tak wyglądała, była tylko może trochę ciemniejsza.

Na pytania obrońców świadek wyjaśnia, że na wytworzenie się jego koncepcji co do tego, że zamach wykonany został przez koła ukraińskie wpłynęło i to, że znał odpowiedzi (zdaje się prasowe), iż

teror wychodzi poza granice etnograficzne ukraińskie i będzie stosowany wszędzie zarówno wobec rządu, względnie przedstawicieli społeczeństwa polskiego, jak i przed stawicieli społeczeństwa ukraińskiego, którzy będą wchodzili w kontakt z Polakami.

Świadek czytuje stale „Surmę“ i inne tego rodzaju pisma.

Na dalsze zapytania obrony, świadek podaje że według niego zamach wykonany został przez O. U. N. również i dlatego, że

w zamachach terorystycznych, jakie są stosowane przez OUN, strzelano z tyłu, natomiast w innych zamachach politycznych raczej demonstracyjnych, strzelano zazwyczaj z przodu.

względnie sprawca dawał się ująć odrazu.

Adw. Hankiewicz zadaje świadkowi szereg pytań dotyczących informacyj, jakie od przechodniów otrzymał podczas poszukiwania sprawcy komisarz Przygoda, a m. in. informacji o jakimś oficerze. Świadek wyjaśnia, że o oficerze dowiedział się z zeznań policjanta Bagińskiego. Na tem tle świadek wyrobił sobie koncepcję, że

nie był to oficer, lecz ktoś ubrany w mundur sportowy, możliwe, że ktoś ze wspólników zamachowca, Łebed, czy kto inny mógł tam być i że plan ucieczki był przygotowany w szczegółach.

Obrońca zapytuje świadka, czy skoro podróż śp. min. Pierackiego do Małopolski wschodniej odbyła się w maju 1934 r. w ścisłej tajemnicy, to czy w czerwcu OUN. mogła się już o niej dowiedzieć.

Przewodniczący uchyla to pytanie, a sąd naskutek odwołania się obrony do pełnego kompletu zatwierdza to zarządzenie. Na dalsze pytania świadek stwierdza, że

bomba z Targów Wschodnich była tego samego typu co bomba warszawska.

Na pytanie adw. Szłapaka świadek stwierdza, że w dniu zabójstwa ministra, według jego wiadomości, nie były rozsepane żadne ulotki, gloryfikujące morderstwo.

Adw. Hankiewicz wnosi o przesłuchanie insp. Sitkowskiego i kom. Przygody dla stwierdzenia, kto byli trzej rzekomi informatorzy, którzy wprowadzili policję w błąd, wskazując fałszywą drogę ucieczki zamachowca. Dalej obrońca wnosi o zarekwirowanie akt sądu lwowskiego z procesu w sprawie bomby na Targach Wschodnich celem stwierdzenia, że tamta bomba była wykonana w Niemczech zupełnie inaczej, niż bomba warszawska.

Prok. Zeleński oponuje przeciwko temu wnioskowi, stwierdzając, że

wyjaśnienie przyczyn, dla których policja nie zdołała ująć Maciejki jest dziś spóźnione i nie miałoby wpływu na wymiar kary oskarżonych

nawet gdyby znajdował się wśród nich Maciejko.

Sąd po naradzie wniosek obrony o przesłuchanie insp. Sitkowskiego i kom. Przygody oraz o zarekwirowanie akt sprawy o zamachu na Targi Wschodnie pozostawił bez uwzględnienia, jako dotyczący okoliczności, nie mogących mieć wpływu na wymiar kary oskarżonych.

Świadkowie z Krakowa

Po przerwie zeznawał św. Franciszek Wywrocki, woźny ambasady japońskiej w Warszawie.

W dn. 15 czerwca świadek znajdował się pod gmachem ambasady, nagle usłyszał alarm i krzyki, zobaczył osobnika biegnącego w jego kierunku. Wybiegł naprzód i chciał go zatrzymać,

wówczas uciekający strzelił do Wywrockiego, który oszołomiony zaprzestał pościgu.

Świadek nie może sobie przypomnieć dokładnie wyglądu uciekającego, ani też jak był ubrany. Zeznaje tylko, że był to mężczyzna średniej tuszy.

Po zeznaniach św. Wywrockiego, adw. Pawencki prosi sąd o możność zadania jeszcze jednego pytania insp. Piątkiweiczowi. Przewodniczący zarządza wprowadzenie świadka.

Adw. Panwecki zapytuje, kiedy świadek otrzymał do ręki płaszcz, znaleziony na ul. Okólnik nr. 5. Świadek oświadcza, że było to mniej więcej o 18-ej, gdy znajdował się na posesji św. Kazimierza.

Zkolei zeznaje św. Ignacy Kozioł, przodownik 5 komp. PP. z Krakowa. Zeznaje on, że będąc przy rewizji w mieszkaniu Karpyńca, dowiedział się, że z Wisły wyciągnięto jakieś pakunki.

Poszedł tam i znalazł druki ukraińskie.

Paczki te znaleziono w odległości mniej więcej 150 mtr. od mostu Dębnickiego. W wyniku dalszych poszukiwań, natrafiono na brzegu Wisły na pudełko. Pudełko to było przewiązane sznurkiem i zawierało żółto - bronzowy proszek.

Świadek Maniek, posterunkowy P. P. w Krakowie, zeznaje, jak znalazł opodal mostu Dębnickiego 10 ładunków nabojów, 4 granaty i czcionki drukarskie. W śledztwie poznał te dowody rzeczowe.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

WALKA O ZŁOTO

Szeregu zjawisk zachodzących w świecie w dziedzinie monetarno - gospodarczej, nie można zrozumieć bez zdania sobie sprawy, że w tej chwili toczy się powszechna walka o złoto. Celem uzyskania złota państwa gotowe są poświęcić wiele, nawet stałość własnej waluty.

Stany Zjednoczone odstępując od poprzedniego parytetu dolara, równocześnie znacjonalizowały wszelkie zapasy złota, znajdujące się w rękach ich obywateli. Dzisiaj jesteśmy świadkami, że fala złota znów płynie do Stanów Zjednoczonych: w tej chwili złoto mieszczące się w bankach federalnych Ameryki Północnej dochodzi do rekordowej sumy 6 miljardów dawniejszych dolarów złotych względnie 10 miljardów dolarów obecnych. W ten sposób prawie połowa całego światowego zapasu złota znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

Drugiem państwem posiadającem skolei największe zapasy złota jest Francja. Jej złoto reprezentuje prawie 1/4 ogólnego zapasu światowego. Stanowi to bardzo silny atut polityczny w rękach Francji. Niestety ostatnio złoto z Francji ucieka.

W bieżącym roku niemal jedna ósma złota opuściła skarbiec Banku Francuskiego. Francja w celu zachowania swych zapasów złota, oraz ściągania nowych, oparła swą politykę gospodarczą na zasadzie stałości wymienialnego na złoto franka. Pociągnęło to za sobą konieczność stosowania daleko idących pociągnięć deflacyjnych. Jak dotychczas, nie dają one rezultatu, lecz odwrotnie, zaznaczyły się dalszem słabnięciem tempa życia gospodarczego.

W każdym razie Francja każdej chwili może przejść do innego systemu polityki gospodarczej, jedno bowiem jest pewne, nie pozwoli ona na zbyt wielki upływ złota.

Do walki o złoto wystąpiły też Niemcy, które pierwsze skorzystały z eksperymentu Roosevelta, widząc w nim, w stosunkach wewnętrznych danego państwa, oddzielenie złota od obiegowego pieniądza. Trudno bowiem mówić, że w Stanach Zjednoczonych złoto stanowi pokrycie dla dolara, skoro miejscowy posiadacz banknotu dolarowego, wobec nacjonalizacji złota, nawet teoretycznie nie może mieć nadziei, że w banku emisyjnym otrzyma żółty metal.

Wyciągając z tego faktu wnioski, Niemcy nie kurczyły obiegu pieniężnego w stosunku do ilości posiadanego złota i umożliwiły sobie tem samem wyjście z kryzysu.

Oczywiście, oderwanie się pieniądza wewnętrznego od złota w niczem nie uszczupla roli złota w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza na wypadek wojny.

Zgodnie z tem Niemcy część swego złota przeniosły z banku państwa do sekretnego funduszu wojskowego, a ostatnio fundusz ten znakomicie pomnażają.

Te wszystkie fakty i zjawiska nie mogą zostać niespostrzeżonemi u nas w Polsce. W okresie między rokiem 1928 a 1934 należeliśmy do tych nielicznych państw, które nietylko nie pomnożyły swego zapasu złota, lecz jeszcze wydatnie go zmniejszyły. W roku 1935 znów nasz zapas złota poważnie się skurczył. Toteż naglącem się staje poprowadzenie przez Polskę takiej polityki gospodarczej, żeby złoto z Polski nie uciekało, a równocześnie, aby rozpoczęło się ożywienie życia gospodarczego.

Do takiej polityki stale nawołujemy.

W. Ś.

Dajgrosz na LOPP.

Z żałobnej karty

Ś. p. Prof. Dr. ROMUALD WĘGŁOWSKI pułkownik-lekarz i długoletni komendant Szpitala O. K. VI. we Lwowie, zmarł w mieście naszem.

Pochodził z ziemiańskiej rodziny kresowej, a przodkowie Jego zasłużeni w walkach o niepodległość, utratą majątków i zesłaniem na Sybir płacili za swe patrjotyczne uczucia. Przyszedł na świat w r. 1876 w majętności rodzinnej Staromaranowsku na Wołyniu. Dom Jego rodzinny, był typową stanicą kresową kultury polskiej, ośrodkiem poczynań narodowych i obywatelskiej inicjatywy. W tej wzrastając atmosferze śp. Pułk. Prof. Węgłowski nosił w piersiach zarzewie iredenty i aczkolwiek gimnazjum i wydział medyczny ukończył w Moskwie, nie uległ deprawacji, czuł i myślał po polsku.

Specjalności i głęboka intuicja pchnęły Go na tory pracy teoretyczno-naukowej, której owocem było 133 rozpraw i broszur.

W r. 1903 zostaje docentem, a w r. 1912 profesorem zwycz. Uniwersytetu w Moskwie i uzyskuje autorytet naukowy. W latach wojny, odbywając powinność wojskową w armji ros., dosłużył się stopnia generała. W r. 1918 dostaje się w granice Polski, a w listopadzie zaciąga się w szeregi armji i pełni funkcje lekarskie w Zamościu. Z tych czasów pochodzi Jego najlepsza praca naukowa z zakresu chirurgji, za którą uzyskał specjalne, osobiste uznanie naczelnego wodza J. Piłsudskiego.

W r. 1921 objął stanowisko komendanta Szpitala O. K. VI. we Lwowie, zapisując się pięknie na kartach szpitalnictwa wojsk., darzony tym szacunikem i tem poważaniem, które są udziałem prawych i szlachetnych.

Jako lekarz, niósł ulgę w cierpieniu, pomoc w nieszczęściu; wspomagany swą wiedzą i altruizmem leczył ciała i dusze. Pod powłoka pozornej szorstkości, krył złote serce, pełne samarytańskich uczuć miłości bliźniego i uczynności. Pozostawił po sobie wiele prac i niezniszczalnych zdobyczy i nazwisko dobrze zasłużone dla sprawy polskiej. Osierocił żonę Eugenię i córkę Wandę Schild.

Cześć Jego zacnej pamięci!

(o)

Na cele „konstruktywnej" pracy w Polsce
WIELOSTRONNA POMOC DLA ŻYDÓW

(—) „Narody i państwa nas nie chcą. Tak jest nie chcą nas. To jest prawda, której niejeden Żyd wobec tragizmu swego położenia obawia się śmiało spojrzeć w oczy. Nigdy nas nie chciały. Dziś nadto jesteśmy im niepotrzebni (gospodarczo niepotrzebni)". Tak przed laty pisał w swej broszurze pt.: „Konieczność światowego rozwiązania kwestji żydowskiej" (r. 1934) Żyd, Manes Fromer, który br. wydał nową broszurę pt.: „Nasza wina, nasza hańba, nasza walka" (do której powrócimy kiedyś osobno).

Niestety Żydzi w Polsce, mieszkający w tym kraju w liczbie 3,300.000 osób zatkali, wobec wołania młodego Żyda, swe uszy woskiem i w latach ostatnich z większą niż dotąd energją oszańcowują się w swych twierdzach golusowych i gettowych w Polsce

W oszańcowywaniu się tej masy żydowskiej pomocne są Żydom polskim wszystkie organizacje żydowskie rozsiane w całym świecie i na kilka takich źródeł pomocy zwrócić chcemy uwagę w niniejszym artykule.

Niedawno prasa żydowska podała do wiadomości, iż na posiedzeniu *Board of Deputies* w Londynie, kierownik akcji pomocy Żydom w Polsce odczytał sprawozdanie, z którego wynika, iż w ramach angielskiej kampanaji na rzecz Żydów w Polsce, zebrano do tej pory sumę *24.000 funtów szterlingów*. W dalszym ciągu swego sprawozdania Meller zakomunikował o planie stworzenia funduszu 150.000 funtów szterlingów na

pomoc konstruktywną dla Żydów polskich.

— „Plan ten — podaje Żyd. Agencja Tel. (Żat) — opracowano przy współpracy dyrektora Jointu na Europę dra Bernarda Kahna. Zgodnie z planem, należy zebrać w Wielkiej Brytanji na ten cel 40.000 funtów. Joint ma wyasygnować 75.000 dolarów, zaś resztę uzyska się z pożyczki około 75.000 dolarów, której udzielić ma pewna instytucja państwowa, oraz suma która ma na ten cel być zebrana wśród Żydów w samej Polsce. Według danych Mellera, w Anglji zebrano już na cele tego funduszu 4.000 funtów szterlingów".

Z wiadomości tej wynika, że Żydzi w Polsce, zasilani zresztą stale funduszami amerykańskich kapitalistów żydowskich, otrzymają nowe znaczniejsze zasiłki ze źródeł angielsko - żydowskich i to jak podaje Ż.A.T. na cele *„konstruktywne"*, a więc nie na emigrację, koszta osiedlenia w Erec-Izrael, Birobidżanie, Argentynie czy Ekwadorze lecz — na wzmocnienie swych twierdz golusowych i „gettowinklów" w Polsce.

Znaczy to innemi słowy rozprowadzenie tych funduszów angielsko - amerykańskich pomiędzy istniejące już żydowskie placówki przemysłowe i handlowe stworzenie nowych, zmontowanie żydowskich spółdzielni kredytowych itd. Praca *„konstruktywna"*.

Przypomnieć należy, że tę samą misję spełnia już w Polsce „Joint" za którego inicjatywą powstały w Polsce setki żydowskich kas bezprocentowych (w około 600 miastach i miasteczkach) które od lat sypią grubemi dolarami na podtrzymanie *„konstruktywnego"* nerwu Żyda w Polsce.

Pozatem, o czem już również szczegółowo donosiliśmy, dysponują żydowskie kasy bezprocentowe wkładami miejscowej ludności żydowskiej, subwencjami instytucyj komunalnych a także rządowych itd. A przecież poza kasami bezprocentowemi istnieje w Polsce gęsta sieć spółdzielni kredytowych (około 400), a ponadto gęsta sieć banków prywatnych opartych wyłącznie o zarząd i kapitał żydowski.

Budzi się jednak w szeregach gospodarczych organizacyj polskich świadomy ruch, idący po linji ratowania chrześcijańskiego stanu posiadania w handlu przemyśle i rzemiośle. Ostatni Zjazd kupiectwa polskiego w Krakowie był tego dowodem. Byle tylko rychło, sprawnie i planowo. Każdy dzień jest drogi, a rezolucjom nie czas na odpoczynek — muszą one z miejsca przeobrażać się w formy realne. *„Konstruktywności" żydowskiej* musimy przeciwstawić w naszym kraju *konstruktywność polską!*

Co się wykłada na wyższych uczelniach w Trzeciej Rzeszy?

BERLIN 27. 11. (KAP) Od niedawna dopiero odbywają się wykłady na wyższych uczelniach, które rozpoczęły nowy rok akademicki. Jest to chwila odpowiednia, by zwrócić uwagę na to, co się dziś wykłada na wyższych uczelniach w sąsiadującym z Polską kraju — w Niemczech. Jak wiadomo, narodowy socjalizm, a raczej jego przywódcy, zabrali się nie na żarty, z właściwą Niemcom systematycznością, do rozpowszechniania swych haseł i zasad, nie zaniedbując przy tem starań, by zasady narodowo-socjalistyczne przeniknęły jaknajszersze warstwy społeczeństwa. W tej na wielką skalę zakrojonej pracy przygotowującej podwaliny pod „nowe Niemcy" baczną uwagę kieruje się w rzecz jasna na młodzież szkolną i akademicką, w nią przedewszystkiem wpajając przekonanie o rzekomej „naukowej" podstawie narodowego socjalizmu, a, co za tem idzie, i rasyzmu.

Na uniwersytecie berlińskim znany uczony, profesor Karol Schmidt, cieszący się od wielu lat sławą najlepszego w całych Niemczech specjalisty wykładowcy prawa publicznego (który, nawiasem mówiąc, niejednokrotnie deklarował się jako katolik) rozpoczął cykl wykładów na temat: „Struktura państwa a upadek Drugiej Rzeszy". Drugi profesor - prawnik, dr. Glum, omawia „intelektualne podstawy narodowego socjalizmu". W szkole nauk politycznych dr. Klemmt wygłasza prelekcje pod ogólnym tytułem „Od Chamberlain'a do Hitlera", zaś dr. Lammers o „Strukturze prawnej Trzeciej Rzeszy". Na uniwersytecie w Bonn dr. Mense wykłada „podstawy filozofji i polityki narodowo - socjalistycznej"

Na politechnice w Brunświku zapowiedziany jest cykl wykładów o „państwie narodowo - socjalistycznem". Na uniwersytecie w Heidelbergu dr. Ernst Krieck, jeden z czołowych uczonych obecnego reżimu, omawia „zasadnicze cechy narodowo - socjalistycznego pojmowania świata". W Królewcu znowuż dr. Becker porównuje Państwo faszystowskie z „Państwem Führera", określając przytem Niemcy nową nazwą, cieszącą się w Trzeciej Rzeszy wielką popularnością: „Führerstaat"...

W ubiegłym miesiącu inaugurowano w stolicy Rzeszy uroczyście „Instytut Studjów nad Historją Niemiec Nowych", w którym wykładowcy będą się zastanawiać specjalnie nad przenikaniem nauk i myśli Europy zachodniej do Niemiec, nad ruchem, zdążającym ku stworzeniu kościoła narodowego, nad rozwojem filozofji niemieckiej i wreszcie nad kwestją żydowską w Niemczech, od czasów rewolucji francuskiej aż do rewolucji narodowo - socjalistycznej. Powyższy Instytut jest prawdziwą „akademją narodowo - socjalistyczną", której opiekunami i ojcami chrzestnymi są Hitler i Rosenberg.

Karpynec w roli wynalazcy

(Dalszy ciąg ze str. 2-giej)

Św. Mydlarz Władysław był tym. policjantem, który w Krakowie odbierał walizę, z czasopismami ukraińskiemi. W śledztwie świadek czasopisma te wymienił, co Sąd stwierdza z urzędu.

Świadek Kopalski, wywiadowca, przeprowadzał rewizję w mieszkaniu Karpyńca. Sąd za zgodą stron uznaje za odczytany ustęp z protokołu zeznań świadka, który w śledztwie wymienił znalezione u Karpyńca przedmioty, jak chemikalja, płyny, kwasy etc. Karpynec oświadczył świadkowi, że przyrządy te trzymał w celach doświadczeń nad jakimś wynalazkiem. Oskarżony wydawał się wówczas bardzo zaskoczony. Określanie tych przedmiotów w czasie rewizji odbywało się przez wojskowego pyrotechnika Sendura, przyczem Karpynec czasem kwestjonował określenia Sendura, a wówczas świadek, który protokołował określenia Sendury, notował, iż płyn jest nieznany. Czy chwilami

Karpyniec wstrzymywał Sendura od dotykania językiem pewnych płynów dla ich wypróbowania, ostrzegając, że to trucizna,

świadek nie pamięta.

Następnie zeznawał św. Macioł, przodownik służby śledczej w Krakowie. W nocy z dnia 18 na 19 lutego 1934 świadek udał się na dworzec w Krakowie, celem obserwacji. Od strony Zebrzydowic przyjechał Kłymyszyn, który miał dwa kosze, dwa pakunki i teczkę. W westibulu dworca spotkał się Kłymyszyn z Karpyńcem, poczem odjechali taksówką na ul. Pułaskiego 15 a.

Świadek drugą taksówką udał się w ślad za nimi. Na rynku głównym jakieś auto zaczepiło o skrzydło taksówki oskarżonych, wobec czego taksówka zatrzymała się.

Zjawił się policjant, który spisał protokół zajścia, przyczem wylegitymował pasażerów taksówki. Od policjanta tego świadek dowiedział się nazwisk oskarżonych. Następnie odjechali oni do Dębnik, zatrzymali się przed domem Nr. 15 a, przy ul. Pułaskiego i przenieśli bagaż do mieszkania, w którem, jak świadek ustalił, zameldowany był Kłymyszyn.

Ponieważ świadek nie pamięta szczegółów swych obserwacji, przeto Sąd postanawia odczytać zeznania jego, złożone w śledztwie. Zeznania te świadek obecnie potwierdza. Wynika z nich, że

w czasie rewizji przeprowadzonej u Kłymyszyna, znaleziono na stole teczkę z nabitym rewolwerem.

Kłymyszyn był zaskoczony rewizją i wyraźnie zmieszany. Znajdował się wówczas u niego jakiś osobnik, podający się za Tadeusza Kłodnickiego, lecz jak się okazało, dowód osobisty był sfałszowany.

—o—

Odczyty o Polsce w Bukareszcie

BUKARESZT, 27. 11. (PAT). W akademji handlowej od wczoraj zainaugurowany został cykl odczytów przez Stowarzyszenie Międzyuniwersyteckie Polsko - Rumuńskie. Wykład inauguracyjny wygłosił charge d'affaires poselstwa radca Poniński na temat dążności Polski współczesnej. Prelegent stwierdził w szczególności, iż podstawą stosunków polsko - rumuńskich jest sojusz między obu krajami, przedłużony obecnie do 1941 r. Mówiąc szerzej na temat współpracy kulturalnej, prelegent zaznaczył, że należy się spodziewać w przyszłości zawarcia jeszcze konwencji kulturalnej polsko - rumuńskiej, które przyniesć może nieocenione owoce. Prasa podaje obszerne sprawozdania z odczytu.

Dekret o zwołaniu Sejmu ukaże się w najbliższą sobotę

WARSZAWA, 27. 11. (Tel. wł. mg.). **Z końcem bieżącego tygodnia oczekiwany jest dekret Pana Prezydenta Rzplitej o zwołaniu zwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Konstytucja przewiduje, że dekret taki ukazać się winien w ciągu miesiąca listopada. Ostatecznym terminem więc byłaby sobota bieżącego tygodnia.**

OBRADY RADY MINISTRÓW

WARSZAWA, 27. 11. (Tel. wł. mg.) W dniu dzisiejszym od godz. 12 do 16.30 oraz w godzinach wieczornych odbywały się obrady Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów pod kierownictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego. Rozważano sprawę robotników pracujących w przedsiębiorstwach państwowych w związku z ostatniem obciążeniem podatkowem. Pozatem rozważano sprawę taryf kolejowych i ustalano listę towarów, których przewóz ulegnie obniżkom.

OGRANICZENIE PRZENOSZENIA KREDYTÓW

WARSZAWA, 27. 11. (Tel. wł. mg.) Jak się dowiadujemy, w nowej ustawie skarbowej ma ulec ograniczeniu t. zw. virement czyli prawo przenoszenia kredytów w obrębie danej części budżetu.

Okazało się bowiem, że w pewnych wypadkach prawo to było pretekstem do nieoszczędnej gospodarki. Obok ustanowienia kontrolerów budżetowych, przepis ten będzie miał na celu utrzymanie na stałe równowagi budżetu.

POGŁOSKI O PRZESUNIĘCIACH WOJEWODÓW

WARSZAWA, 27. 11. (Tel. wł. mg.) Jak słychać, w najbliższym czasie mają zajść na stanowiskach wojewodów przesunięcia. Przedewszystkiem dotyczyć to ma województw wakujących: krakowskiego, wileńskiego i tarnopolskiego. Co do Wilna, to za najpoważniejszego kandydata uchodzi pułk. Bociański. Jeśli chodzi o Kraków, to województwo tamtejsze obejmie, jak wiadomo, wicemarszałek Świtalski. Na temat obsadzenia innych stanowisk, obecnie toczą się rozmowy.

„Dwu ludzi rozmawiających po rusku"

Strzały do posterunkowego straży granicznej

WARSZAWA, 27. 11. (Tel. wł. mg.). **Z Gdańska donoszą: Pełniący służbę przy granicy polsko—gdańskiej w pobliżu toru kolejowego Gdynia—Kartuzy posterunkowy straży granicznej Stanisław Tomczyk zauważył na szosie dwóch młodych ludzi o wyglądzie studentów, rozmawiających po rusku. Tomczyk podszedł do nich i zażądał okazania dowodów osobistych. Wówczas osobnicy owi dobyli rewolwerów, dając do strażnika kilka strzałów. Tomczyka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Sprawcy zdołali zbiec na terytorjum Gdańska.**

Rząd brazylijski tłumi rewoltę

RIO DE JANEIRO, 27. 11. (PAT). Większe siły powstańców w stanie Rio Grande Do Norte zostały zaatakowane dzisiaj przez samoloty rządowe i oddziały piechoty. 60 powstańców padło w walce, a 120 dostało się do niewoli. Według prasy rządowej, zginęło dotychczas 100 powstańców, a 300 wzięto do niewoli.

Trzy kolumny wojsk rządowych maszeruje do Natalu, który znajduje się w posiadaniu powstańców. Krążowniki „Osabia" i „Rio Grande Do Sul" wraz z eskadrą samolotów bombardowych gotowe są do odpłynięcia w każdej chwili do Natalu. Otrzymały one rozkaz ostrzelania miasta w razie oporu ze strony rebeljantów. Rząd oświadcza, że zasadniczy opór powstańców został przełamany i że przywódca powstańców został wzięty do niewoli przez wojska rządowe.

Śmierć lotniczki

BERLIN, 27. 11. (PAT). Lotniczka niemiecka Luiza Hoffmann, która 2 tm. została ranna w katastrofie samolotowej w pobliżu Wiednia, zmarła dzisiaj rano. Hoffmann była pierwszą lotniczką niemiecką, która dokonała licznych lotów do Węgier, państw bałkańskich i Turcji i otrzymała trzecią nagrodę w zawodach lotniczych w Madrycie. Luiza Hoffmann liczyła lat 25.

UKRAIŃCY O PROCESIE WARSZAWSKIM

We wczorajszej prasie ukraińskiej ukazały się artykuły charakteryzujące wrażenia dziennikarzy ukraińskich z procesu warszawskiego. Uwagi te zasługują na zreferowanie ich opinji polskiej.

W *„Dile"* ukazał się artykuł znanego dziennikarza i sprawozdawcy tego pisma z procesu I. Kedryna pt. „Roman Myhal". Kedryn pisze:

„To już nie był „sypacz". To nie był współobwiniony na ławie oskarżonych, który odpowiada na zapytania, odkrywa cudzą i swoją winę i który taktyczną swoją obroną łamie solidarny front towarzyszów niedoli. Był to człowiek z krwi i kości, była to tragiczna postać, która nagle stała się centralną figurą — nie tylko procesu — a wogóle całego problemu młodzieży ukraińskiej. Oskarżony trzeciego rzędu (za pomoc w ucieczce mordercy), jedna z najmniejszych postaci w grupie 12-stu, nagle wysunął się na pierwsze miejsce. Czy dlatego, że przemówił po polsku, że „sypał" siebie i organizację, że zerwał z zasadą konspiracji, że stał się zaprzeczeniem typu bojownika, reprezentowanego w tym procesie przez Mikołaja Kłymyszyna? Nie i jeszcze raz nie. Stał się naczelną osobą w tym procesie tylko dlatego że swojem stanowiskiem, pojedynczymi zwrotami w swoich zeznaniach, zmusił wszystkich słuchaczy do zastanowienia się nad tragedją młodzieży ukraińskiej".

Następnie Kedryn pisze, że przewodniczący rozprawy uchylił pytanie obrońcy skierowane do Myhala, co skłania go do zeznań, przez które pcha się on pod szubienicę w 24 roku życia. Dziennikarz ukraiński stwierdza, że pytanie to nie stało w bezpośrednim związku z aktem oskarżenia, niemniej jednak cisnęło się wszystkim na usta. Po scharakteryzowaniu poszczególnych oskarżonych, których Kedryn określa jako „kłębek nerwów" pisze on następnie o Myhalu:

„Niesamowita była atmosfera na sali sądowej i niesamowicie czuli się bodaj wszyscy bez wyjątku słuchacze, kiedy ten młody człowiek" zeznawał, jak własnoręcznie mordował swego towarzysza w przekonaniu, że był konfidentem. Dzisiaj zaś jest równie przekonany, że tym konfidentem nie był. „Jaka to straszna wiara — pisze Kedryn — która nie potrzebuje refleksji, która nie potrzebuje sprawdzenia faktów, zrodzonych w atmosferze pogłosek, jaka to straszna wiara, która łamie życie i fizycznie i moralnie. „Nie widzę przed sobą życia i nie chcę żyć" — krzyczał Roman Myhal złamany fizycznie i moralnie. Z jego słów bił żal: i do swoich towarzyszy i organizacyjnych zwierzchników, którym na ośleP wierzył i do własnego społeczeństwa, w którym nie znalazł dla siebie miejsca i do adwokatów, którzy nie zgłosili się do niego i do życia, w któ rem znalazł tak mało radości.

Drugi organ codzienny *„Ukraiński Wisty"* redagowane przez byłego posła Palijewa, w którym czytamy:

„Sam proces z technicznej strony przygotowany jest aż nadto starannie, a raczej surowo. Za stołem trybunału zasiadają jedni z najlepszych warszawskich sędziów. Jeśli oceniać oskarżonych, to charakterystyka nie jest łatwa. Przeważnie są to ludzie bardzo wykształceni. Można ich podzielić na ludzi z silną, stalową wolą i ludzi, do których można śmiało zastosować pytanie, jakim dziwnym przypadkiem znaleźli się w robocie nielegalnej. Co się tyczy obrońców, to w pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że czterech adwokatów na 12 oskarżonych, to absolutnie za mało. A skoro wziąć pod uwagę, że zeznania niektórych oskarżonych są sprzeczne i wzajemnie się obciążające, staje się jasnem, dlaczego aż 5-ciu oskarżonych, którzy nie mają dotąd obrońców — nie można „rozparcelować" pomiędzy dotychczasowych adwokatów. Nie zanosi się na to, aby proces zakończył się szybko. Czy pomyślał ktoś o tem, że jeden albo i dwóch obrońców może zachorować".

Następnie dziennik ukraiński pisze, że obrona występuje solidarnie i harmonijnie i zdobyła sobie opinję dobrej obrony.

Jak więc widzimy z powyższych głosów prasy ukraińskiej, ton jej charakteryzuje się dużem przygnębieniem i to zarówno odnośnie samego procesu, jak i przedewszystkiem refleksji, które proces budzi odnośnie problemu młodzieży ukraińskiej. Uwagi prasy ukraińskiej pozwalają zaś opinji polskiej zorjentować się w nastrojach społeczeństwa ukraińskiego.

Jak odbył się pościg za mordercą min. Pierackiego?

(DOKOŃCZENIE PROCESU W DNIU WTORKOWYM)

Świadek Witulski opowiada w dalszym ciągu, że

po strzałach do woźnego terrorysta począł uciekać.

Świadek postanowił również przyłączyć się do pościgu. Gdy przejechał kilkadziesiąt metrów zauważył posterunkowego na ulicy Foksal.

Zamachowiec skręcił najpierw w ulicę Kopernika a następnie w ulicę Szczygłą, świadek na samochodzie za nim. Spotkawszy po drodze posterunkowego Rylińskiego, świadek krzyknął mu, aby skoczył na stopień samochodu. Świadek puścił w ruch maszynę, biegnący wtedy skręcił na schody. Dzieliła ich wtedy odległość 10 — 15 mtr. Posterunkowy zeskoczył i również wpadł na schody. Nikogo już biegnącego świadek na schodach nie widział. Zawróciwszy na ulicę Foksal, świadek dopiero wówczas dowiedział się o zabójstwie min. Pierackiego, a zamachowca świadek nie pamięta. Wiek jego określa na 25 lat. Płaszcz miał zielonkawy, był z gołą głową, włosy do góry zaczesane. Zdaje mu się, że osobnik ów miał paczkę pod pachą, nie widział jednak, jak mu ona wypadła.

Prok. Rudnicki zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących obserwacyj, jakie świadek poczynił o trybie życia min. Pierackiego, jako szofer. Świadek wyjaśnia, że stałym regularnym wyjazdem ministra był wyjazd do klubu na obiad między godz. 3 a 3.30.

Prokurator zwraca się do świadka, aby spojrzał na ławę oskarżonych i odpowiedział, czy nie zdarzyło mu się kiedykolwiek kogoś z nich zobaczyć. Świadek odpowiada, że nikogo z nich nie zna.

Następny świadek Adam Dawda, kelner w klubie towarzyskim krytycznego dnia był na sali, znajdującej się od strony ogródka, usłyszał 3 strzały, po których wbiegł woźny z szatni, wołając że zabili ministra Pierackiego. Świadek wybiegł do ogródka i stanął przy parkanie. W tej chwili zauważył człowieka w zielonym płaszczu i jasnym, popielatym kapeluszu.

Szedł on wolnym krokiem, pod prawą pachą miał paczkę. Szedł chodnikiem koło ogródka pogwizdując.

Woźny klubu, który wybiegł wówczas, krzyknął, wskazując na tego osobnika „to ten", wtedy człowiek ów zaczął biec. Świadek przeskoczył sztachety i pobiegł za nim. Widział też, jak osobnik strzelał do woźnego poselstwa japońskiego, który zabiegł mu drogę. Wypadła mu paczka z pod prawej pachy, a kapelusz spadł z głowy. Uciekający pobiegł dalej, skręcając w ulicę Kopernika. Świadek był w odległości 30 do 40 mtr. od niego. Zobaczywszy dozorcę domu przy ul. Foksal nr. 3. polecił mu zabrać paczkę i kapelusz a sam pobiegł za uciekającym. Sprawca strzelając biegł w kierunku ul. Ordynackiej. Poczem skręcił w ul. Szczygłą i wpadł na schodki, a następnie zginął świadkowi z oczu. Świadek opisuje następnie poszukiwania czynione w okolicy schodków. Na pytanie obrony świadek opisuje osobnika tego, jako ciemnego blondyna w wieku powyżej 20 lat. Twarzy uciekającego nie może dokładnie określić. W śledztwie zeznawał na ten temat obszerniej, gdyż lepiej wówczas pamiętał. Wkońcu świadek mówi że min. Pieracki prawie stale jadał obiady w klubie między godziną 3 a 4-tą.

Następny świadek płk. dr. Sokołowski zeznaje, że wezwany do min. Pierackiego stwierdził stan ciężki i ranę postrzałową z tyłu czaszki, oraz stan zupełnie nieprzytomny. Należało opanować silne krwawienie i dokonać wyjęcia kuli. Po krótkich przygotowaniach w asyście lekarzy szpitalnych świadek dokonał tej operacji, przyczem stwierdzono bardzo silne zniszczenie sklepienia czaszki, w której jamie pocisk utkwił. Przy odsłanianiu jamy i wydobywaniu kuli nastąpił krwotok średnioczaszkowy i minister zmarł.

Dalej zeznawał świadek Dadas, dozorca klubu towarzyskiego. Na odgłos strzałów wybiegł z podwórza ku bramie gdzie ujrzał osobnika, który wolnym krokiem doszedł do połowy parkanu, poczem zaczął biec. Świadek widział, jak biegnącemu wypadła paczka i spadł kapelusz, które świadek później podniósł. Opisuje dalej pewne szczegóły, dotyczące wyglądu i ubioru uciekającego.

Świadek st. posterunkowy Bagiński pełnił w dniu krytycznym służbę na rogu ul. Foksal i Kopernika. Widział ministra wysiadającego z auta. Zobaczywszy uciekającego napastnika puścił się za nim w pogoń, lecz ten biegł prawą stroną. Świadek usłyszał strzały, lecz nie zdawał sobie sprawy z tego czy strzelał zamachowiec, czy policjant, którego świadek zauważył z poza taksówki po przeciwnej stronie. Napastnik wbiegł na schody na ul. Szczyglej, lecz świadek go tam już nie widział. Świadek przeszukał sąsiednie domy, lecz bezskutecznie. Napastnika określa, jako młodego mężczyznę, blondyna średniego wzrostu i zaznacza, że w czasie śledztwa okazano mu dwa płaszcze z których jeden rozpoznał jako płaszcz zabójcy. Na żądanie prokuratora Zeleńskiego sąd stwierdza, że w czasie śledztwa świadek rozpoznał podobieństwo okazanej mu fotografji Grzegorza Maciejki z wyglądem uciekającego osobnika.

Świadek st. posterunkowy Obrębski szedł ul. Foksal, a zauważywszy uciekającego mężczyznę, który zwrócił się w stronę ul. Kopernika dobył rewolweru i strzelił, wówczas uciekający zatrzymał się i jakby skulił się, poczem strzelił i zranił świadka w lewą rękę. Wywołało to zbiegowisko wskutek czego świadek stracił z oczu ściganego. Osobnik ów był wzrostu 170 do 175 cm., blondyn, uczesany do góry, postać smukła, wyglądał na lat około 25, był bez kapelusza, płaszcz miał koloru khaki z paskiem.

Po zbadaniu tego świadka, przewodniczący o godz. 18. min. 10 zarządził przerwę w rozprawie do dnia jutrzejszego do godz. 10-ej rano.

Nagłe zwołanie brytyjskiego komitetu obrony państwa

Anglja zaniepokojona koncentracją włoskich sił lotniczych

LONDYN, 26. 11. (PAT). Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie podkomitetu gabinetu brytyjskiego, czuwającego specjalnie nad sprawami obrony w związku z konfliktem włosko-abisyńskim. W posiedzeniu tem, które odbyło się pod przewodnictwem premjera Baldwina, brali udział: *Minister spraw zagranicznych Hoare, minister Eden, stały podsekretarz stanu w Foreign Office Vansittard, minister wojny, minister marynarki, minister lotnictwa, kanclerz skarbu, ministrowie handlu, Dominjów i pracy.* Na posiedzeniu tem omawiano specjalnie stanowisko, jakie zająć miał Mussolini wobec zapowiedzianego rozciągnięcia sankcyj gospodarczych. *Mussolini miał rzekomo dać do zrozumienia, iż wprowadzenie zakazu wywozu do Włoch nafty i węgla uważać będzie za przekroczenie ram sankcyj gospodarczych i zarządzenia takie traktować będzie jako sankcje militarne, którym jest rzekomo gotów przeciwstawić się. Brytyjskie czynniki wojskowe i admiralicja mają być szczególnie zaniepokojone pewną koncentracją sił lotniczych, dokonaną przez Włochy w ciągu ostatnich kilku dni w włoskich bazach morskich na wyspach Dodekanezu.*

Podkomitet gabinetowy obradować miał w tej sprawie, celem przygotowania gruntu dla formalnych decyzyj, jakie poweźmie jutro gabinet na swem normalnem posiedzeniu, pierwszem w nowej kadencji parlamentu.

Stanowisko członków gabinetu brytyjskiego ma być jednak niezmienne w sprawie embarga na naftę i węgiel.

Na utrwalenie tego stanowiska wpłynąć miał szczególnie wzgląd na prezydenta Roosevelta, który w razie wycofania się W. Brytanji z polityki zakazu wywozu nafty do Włoch, znalazłby się w b. kłopotliwej sytuacji.

„ALIBI DLA ANGLJI"

BERLIN, 26. 11. (PAT). Prasa niemiecka na naczelnych miejscach podała wiadomość o nagłem zwołaniu w dniu dzisiejszem brytyjskiego komitetu obrony państwa na nadzwyczajne posiedzenie. Wiadomości tej nadano charakter sensacyjny. Dzienniki wskazują przytem w komentarzach i artykułach na poważne decyzje, wobec których stanął obecnie gabinet Baldwina.

„Berliner Tageblatt" podkreśla znaczenie listu Baldwina do Mussoliniego. List ten, zdaniem dziennika, niema nic wspólnego ze zmianą kursu polityki angielskiej, Hoare nie dopuści do zwycięskiego zakończenia ekspedycji włoskiej. Mało jest nadziei by konflikt włosko - angielski zakończył się kompromisem.

W niemniej pesymistycznym tonie omawia konflikt brytyjsko - włoski „Deutsche Allgemeine Ztg." Te wciąż ponawiane przez Baldwina dyplomatyczne próby zbliżenia do Mussoliniego — oświadcza dziennik — stworzyć mają alibi dla Anglji, by nikt nie mógł postawić jej zarzutu, iż nie wyzyskała wszelkich możliwości do pokojowego załatwienia sporu. Prywatny list Baldwina nie stanowi zapowiedzi zasadniczej zmiany w angielskiej polityce sankcyj.

W przededniu ważnych wydarzeń we Francji

Rząd zaapeluje do patrjotyzmu Izby

PARYŻ, 26. 11. (PAT). Na posiedzeniu rady ministrów premjer Laval zdał sprawę z ostatnich rokowań w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego. Minister Regnier zreferował sytuację finansową. Rząd postanowił zaapelować do patrjotyzmu Izby, domagając się niezwłocznej dyskusji nad zagadnieniami finansowemi.

Po przemówieniach ministra sprawiedliwości Leona Berarda, oraz spraw wewnętrznych Paganona, rząd zaaprobował zasadnicze tezy raportu deputowanego Chauvin'a, dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Minister spraw wewnętrznych zdał sprawę z nowych zarządzeń i instrukcyj, wydanych prefektom, celem utrzymania porządku, poczem ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zreferowali rezultaty dochodzenia w sprawie zajść w Limoges.

PARYŻ, 26. 11. (PAT). Premjer Laval wygłosił dziś o godz. 20 dłuższe przemówienie, transmitowane przez wszystkie radjostacje francuskie. Premjer przypomniał warunki, wśród których został utworzony ostatni rząd, podkreślając trudne położenie finansowe i niebezpieczeństwo zagrażające frankowi.

W konflikcie włosko - abisyńskim trzeba znaleźć jak można najszybciej rozwiązanie honorowe i sprawiedliwe, które pogodziłoby zasadę paktu z interesami Włoch.

Francja pozostaje wierna zasadom zbiorowego bezpieczeństwa. Dowiodła tego we wszystkich swych posunięciach dyplomatycznych. Pakt francusko - sowiecki nie jest skierowany przeciwko żadnemu krajowi. Tego rodzaju zapewnienie nasz ambasador w Berlinie ponowił wobec kanclerza Rzeszy. *Nie odstępujemy od żadnej z naszych przyjaźni, szanujemy wszystkie nasze zobowiązania* — mówił Laval.

Przemówienie premjera Lavala, przetłomaczone na język angielski, zostało transmitowane na Anglję i Amerykę.

Prezes Rady Ministrów u Prezydenta R. P.

WARSZAWA, 26. 11. (PAT). Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym p. Prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

KURJER GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

Dalsza fala licytacyj

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie ogłosiło nową listę majątków wystawionych na licytację. Lista ta obejmuje 648 majątków. W tem na terenie województwa Warszawskiego 241 majątków, na terenie województwa Lubelskiego 159, na terenie województwa Łódzkiego 125, na terenie województwa Kieleckiego 82 i na terenie województwa Białostockiego 41. Licytacje oznaczone zostały na miesiąc kwiecień r. p.

Maszyny rolnicze... na lekarstwo

Zrzeszenie Fabryk Maszyn i Narzędzi Rolniczych, złożyło Rządowi memorjał w sprawie rozpaczliwej sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych.

Rolnik przestał być nabywcą maszyn rolniczych. Średni normalny obrót roczny wynosił 100 miljonów zł, obecnie spadł do 2 miljonów zł, a więc wynosi zaledwie 3 procent stosunku do *obrotów normalnych.*

Z 40-tu fabryk maszyn i narzędzi rolniczych jest obecnie czynnych tylko 5, które produkują *zaledwie 15 proc. normalnego obrotu.* A i te 5 fabryk, pragnąc uchronić się od zupełnej likwidacji, przystąpiły do produkcji, niemającej nic z rolnictwem wspólnego.

Ceny hurtowe idą w górę

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w październiku br. wynosił *54,5* wobec 54,2 we wrześniu br. i 54.4 w październiku r. ub. (podstawa: rok 1928 = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych w październiku br. dla poszczególnych grup specjalnych (w nawiasach: pierwsza liczba oznacza wskaźnik z września br., druga — z października r. ub.):

Żywność i używki 51,5 (51,3 — 50,9), nabywane przez spożywców 58,5 (58,2 — 57,3).

Artykuły rolne krajowe 46,5 (46,3 — 45,5), sprzedawane przez rolników 38,1 (37,7 — 36,1).

Artykuły przemysłowe 57,3 (56,8 57,9), surowce 54,4 (53,6 — 56,1), półfabrykaty 56,3 (56,0 — 55,2), wyroby gotowe 60,7 (60,4 — 62,1).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe 55,5 (55.0 — 55,6), uzależnione od zagranicy 42,4 (41,7 — 40.6), skartelizowane 83,2 (83.0 — 87.6), pozostałe 48,0 (47.5 — 47.0).

Materjały budowlane 52,3 (51,2 — 48,5).

Artykuły nabywane przez rolnika 67,2 (66.7 — 68.8).

Należy podkreślić, że wskaźnik artykułów rolnych sprzedawanych przez rolników jest w październiku wyższy, niż w tym samym miesiącu r. ub., równocześnie zaś wskaźnik artykułów nabywanych przez rolnika jest w tym miesiącu niższy, niż w październiku r. ub. Mimo to rozpiętość „nożyc" jest wciąż jeszcze bardzo duża.

Zadłużenie Trzeciej Rzeszy

(—) Niemiecki Instytut dla Badania Konjunktury ocenia w swem najświeższem sprawozdaniu wysokość publicznego zadłużenia Niemiec w dniu 1 czerwca br. na *29.8 miljardów marek,* podając przytem, że zadłużenie to w ciągu ostatnich dwu lat, wobec aktywnej konjunktury wzrosło tylko o 4.3 miljardów marek. Ponieważ jednak sumą tą nie jest objęty 1 miljard marek, zawarty w wekslach tzw. „Arbeitsbeschafung" i poczty, przeto ogólne zadłużenie Trzeciej Rzeszy ocenić należy na *30.8 miljardów marek.* Według danych jednak, które na początku października br. ogłosił niem. min. skarbu zadłużenie to wynosi 33,5 miljardów mk. Rządy Hitlera przysporzyły Niemcom okrągło 7 miljardów mk.

Na jednego urzędnika 607 kg. papieru rocznie

Zarządzenia, reskrypty, okólniki, urgensy...

W ostatnim numerze „Polityki Gospodarczej" (nr. 4 z dnia 25 listopada br.) czytamy:

Mieszkaniec Polski spożył w roku 1934 w przeciętności statystycznem 5.17 kg. żelaza walcowanego, 0.41 kg. skór podeszwowych, 1,7 przędzy bawełnianej, 0,7 kg, przędzy wełnianej, 2.98 kg, nafty 4.82 kg., mięsa wołowego 1.25 kg., mięsa cielęcego 0.50 kg., spirytusu, 0.9 kg. mydła,

a papieru — cztery i ćwierć kilogramów.

Badając przyczynę tego zdumiewającego zjawiska, obliczyliśmy (na podstawie Małego Rocznika Statystycznego), że nie może nią być czytelnictwo czasopism, gdyż na *głowę ludności* wypada rocznie konsumcja tylko *pięciu numerów dzienników i czasopism perjodycznych,* ani nakład książek, ani ożywiona korespondencja, gdyż na nią zużywa głowa ludności tylko 0.033 kg. papieru, ani zapotrzebowanie szkół, ani papier do pakowania, gdyż do tego używa się u nas przedewszystkiem, już wyżej uwzględnionego, papieru ga zetowego. Na podstawie powyższych danych można doliczyć się do konsumcji mniej więcej *1.25 kg. papieru na głowę.* Ale na jakie cele zużywa się *pozostałe 3 kg.?*

Zagadnienia tego nie udałoby się rozwiązać, gdyby nie przypadek, który podsunął w nasze ręce przedruk pewnego dokumentu, mianowicie „Instrukcji starosty do burmistrzów i wójtów w powiecie, dotyczącej *odszczurzania*" przeznaczonej do rozdania sołtysom i przełożonym obszarów dworskich.

Instrukcja ta, niczem kij w mrowisku, poruszyła naszą pamięć. Zakotłował w niej wir *rozporządzeń, zarządzeń, reskryptów, okólników, urgensów, zapytań, wezwań urzędowych* i *setek tysięcy następujących na nie odpowiedzi, meldunków i zgłoszeń.* Tajemnica konsumcji papieru *rozwiała się...*

Oto z prostego zestawienia danych statystycznych okazuje się, że *każdy urzędnik państwowy powoduje zużycie 607 kg. papieru rocznie.*

A jeżeli się zważy, że do wyrobu papieru używa się szmat, że szmaty pochodzą ze starych ubrań obywateli, że stare ubrania sprzedają obywatele ulicznym handlarzom, uliczni handlarze pół-hurtownikom, pół - hurtownicy, hurtownikom, hurtownicy syndykatowi szmacianemu, syndykat szmaciany syndykatowi papierniczemu, a syndykat papierniczy fabrykom papieru, to każdy nieuprzedzony przyznać musi, że osiągnięty w dziedzinie papiernictwa *wielki rozmach produkcji i wspaniały rozwój ośrodków handlowych,* jakoteż stworzenie w tych ciężkich czasach źródeł dochodu dla szarej masy obywateli — zawdzięczamy wyłącznie ingerencji Państwa, jego reglamentacjom i regulaciom.

GIEŁDA LWOWSKA

Giełda zbożowa.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, jęczmieniu i mące. Żyto i jęczmień awansowały w cenie, pozatem ceny innych artykułów niezmienione.

Tendencja naogół utrzymana, usposobienie spokojne.

Ceny loco wagon Lwów	od	do
Żyto zbiorowe	13.50	13.75
Jęczmień browarniany	13.25	13.50
Jęczmień jednolity	12.75	13.00
Jęczmień przemiałowy	12.00	12.25

Inne kursy niezmienione.

Giełda pieniężna.

Obroty w dewizach Londyn i Paryż oraz transakcje giełdowe w akcjach „Gazolina" po zł. 70. Stabilizacyjna pożyczka zł. 51³/₈

Dolar około zł. 5.31³/₄

Giełda nabiałowa

Masło deserowe w bloku za 1 kg. w hurcie 2.70 zł., w detalu 3.00 zł.

Masło II sorty w hurcie 2.50 zł., w detalu 3 00 zł.

Masło kuchenne w hurcie 2.50 zł., w detalu 3.00 zł.

Mleko w hurcie litr 18 gr., detal 20 gr., pasteryzowane w butelkach 23 gr. z dostawą 25 gr.

Jaja w hurcie 4.80 zł. kopa, sztuka 8½ gr.

Giełda warszawska

Warszawa 27. XI 1935

3 proc. poż. budowlana	39 95
4 proc. poż. inwestycyjna	111·—
4 proc. poż. inwest. seryj.	117·25
5 proc. poż. konwersyjna	63·50
5 proc. poż. kolejowa	54·—
6 proc. poż. dolarowa	77·25
4 proc. poż. dolarowa	52·50
7 proc. poż. stabilizacyjna	61·50
10 proc. poż. kolejowa	—·—

WALUTY I DEWIZY

Belgja	89·90	Praga	21·99
Gdańsk	—·—	Paryż	35·00
Holandja	359·45	Szwajcarja	171·85
Londyn	26·23	Włochy	43·15
N. Jork	5·32	Berlin	213·45

Giełdy zagraniczne

Londyn 27. XI. 1935

N. Jork	4·93·	Zurych	15·28
Paryż	74·97·	Praga	119·25
Berlin	12·28·	Sztockholm	19·39
Amsterdam	7·30·	Hiszpanja	
Bruksela	29·20·	Wiedeń	26·43
Rzym	—·—·	Warszawa	26·37

Paryż 27. XI. 1935

Londyn	75·—	Praga	62·90
N. Jork	15·19	Bukareszt	—·—
Bruksela	256·75	Berlin	610·50
Rzym	—·—	Hiszpanja	
Zurych	490·62	Amsterdam	10·26

Wilhelm Bruchnalski 3

Wielki człowiek i kult jego

w twórczości ludowej i artystycznej

Literatura piękna, o ile będzie tworzeniem prawdziwem i szczerem a nie artystyczną tylko wprawą, w rysach zasadniczych wyrazi się zawsze tak samo, jak ludowa. Ale literatura artystyczna, oprócz warunków w niej samej tkwiących i urabiających jej istotę, ulega wpływom zewnętrznym w stopniu znacznie wyższym ,niż ludowa, — przedewszystkiem zaś stawać musi od pewnego czasu wobec pewnych teoryj rządzących i wzorów, tak że pomysły swoje formuje — do jakiegoś przynajmniej stopnia — według istniejących rzeczywiście lub idealnie tz. kanonów plutarchowych, ponadto zaś wciela je w kształty ustalonych lub kombinowanych rodzajów literackich. Mimo te okoliczności poeta tworzący dzieło o motywie człowieka wielkiego, w którem człowiek ów wystąpić ma nie tylko jako bohater w znaczeniu zwyczajnem, ale także jako bohater w znaczeniu literackiem, technicznem, tj. jako ogniskowa postać, ześrodkowywająca całą akcję utworu poetyckiego, musi przeżyć i wżyć się w swój przedmiot bądź przez intuicję intellektu i uczucia, bądź przy pomocy innych danych, jak tradycja żyjąca lub historja pisana. Wżycie się i przeżywanie, zawsze dla autora konieczne, staje się jeszcze konieczniejszem, gdy bohater poematu dotyka go z bliska, gdy mianowicie jest rodowity; ale też wżycie się i przeżywanie jest wówczas łatwiejsze, niż w innych okolicznościach, bo genjusz plemienia, ten twórca i ochraniacz tradycji, czucia, myśli, ideałów i wszelkich innych zjawisk, które w rezultacie ostatecznym dają narodowość, będzie mu przewodnikiem tajemniczym, pouczy i wyczuć pozwoli, o ile jednostka opiewana zawiera w sobie wybrańca narodu, — jego wielkiego człowieka - bohatera.

III.

Cały omówiony proceder ma miejsce, gdy twórcą owego wyobrażenia wielkiego człowieka jest poezja, — gdy wizerunek jego wysnuwa się z samego uczucia i fantazji, ponadto z elementów niemi obydwoma nawskróś przepojonych. Rzecz zmienia się niemal zupełnie, gdy rola spełniana przez poezję przypadnie temu działowi literatury, który nosi miano dziejopisarstwa. Nie potrzeba mówić, że w przeciwieństwie zupełnem dziejopisarstwo stoi do tej sztuki, która ze wszystkich jest najbardziej boska, — że całkiem inne są jego metody, całkiem różne jego zadania i cele, wśród których najważniejszym: dochodzenie i zdobywanie prawdy możliwie przedmiotowej. Skutkiem tego historja w odniesieniu do ideału człowieka, któremu poetyczne patrzenie żywot dało, — w odniesieniu do ideału bohaterstwa, który z ogólno-ludzkiego pojęcia przybiera kształty, pod twórczą ręką wyobraźni w porównaniu z rzeczywistością zawsze zwiększone w kierunku dodatnim czy ujemnym, będzie pomniejszycielką. Dziejopisarstwo bowiem z istoty swojej opierające się na krytyce, która jest miarą, zasadniczo nie jest niczem innem jeno mierzeniem; a gdy ono rozpocznie czynność, wtedy nastąpi to, co Carlyle z gorzką i złośliwością wypowiedział: „Wskażcie krytykom jakiego wielkiego człowieka, wnet i przedewszystkiem przystąpią oni do tego, co nazywają jego „wytłumaczeniem"; nie oddadzą mu czci, lecz go wymierzą, aby wykryć, że jest to pewien rodzaj małego człowieka! On był tworem czasu — powiadają, czas go wezwał; epoka zrobiła wszystko, on zaś nic — czegobyśmy sami, my, mali krytycy, też zrobić nie mogli! Wszystko to jest pożałowania godne. Czas go wezwał! Niestety, znamy epoki, które wielkim głosem wzywały swego wielkiego człowieka, a znaleźć go nie mogły, bo go Opatrzność nie zesłała, i epoka, wzywając go z całej siły, musiała runąć w chaos i gruzy, albowiem ten wzywany przyjść nie chciał".

Jakkolwiek tak różne są między obą poezja i historja, gdy motywem głównym ich treści wielki człowiek, bohater, — wydobywają pokrewne i podobne narzędzia pracy, zarówno dane pierwszej: uczucie, wyobraźnia, intuicja, — drugiej: rozum, rozsądek itp. czynniki, — to przecież w twórczości swej w tym zakresie poezja pojedynkiem chodzi tylko na niskim stopniu kultury, gdy nie przeszła poza ludowość, podobnie jak historja, której znowu nie można sobie pomyśleć bez tkwiących w niej — choćby w stopniu najmniejszym — pierwiastków poetyckich. W którem z dwóch powyższych źródeł, poezji czy historji, leży i z którego z nich wypływa potężniejsze oddziaływanie co do idei wielkości ludzkiej, bohaterstwa, na ludzkość całą lub poszczególne jej części łatwo rozstrzygnąć — ponadto należy dodać, że w ręku poezji, jak wskazują fakty nie wyjątkowe, spoczywa moc — żeby się tak wyrazić — uhistorycznienia człowieka, który bohaterem historycznym zgoła nie był (mógł nawet nie istnieć) i zdegradowania z tego stanowiska człowieka takiego, który rolę bohatera na scenie dziejowej odegrał, — że natomiast chyba nie istnieje taki, któregoby ta podwójna powaga na poziom niezachwianego ideału wzniosła i na nim statecznie utrzymała.

IV.

Postawiwszy w ten sposób ideał wielkiego człowieka, bohatera, w obliczu poezji i historji i zyskawszy przez to pewne punkty widzenia na jego traktowanie na obu tych polach, pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy z praktyki poezji artystycznej nie dałyby się wyprowadzić podobne wytyczne, jak to miało miejsce przy poezji ludowej. Co do tego, na czele trzeba stwierdzić, że w zakresie poezji artystycznej jest to zadanie o wiele trudniejsze z jednej strony dla niezmiernej szerokości i rozmaitości materji, z drugiej dla młodości i świeżości nauki, którą Niemcy nazywają „stoffgeschichtliche Disziplin" lub „Motivenlehre" a w następstwie tego dla braku przygotowawczych porównawczych studjów, omawiających motyw bohatera przynajmniej w stanowiskach pewnych kategorji czyni i ze stanowiska rodzajów literackich, w których osnowa bohaterstwa najczęściej i najchętniej się pojawia, pominąwszy już inne postulaty teorji poetyckiej.

C. d. n.

29 LISTOPADA

Przez wiele, wiele lat obchodziliśmy dzień 29 listopada, jako dzień triumfu idei nad materją, entuzjazmu nad wyrachowaniem, wiary nad kombinatorstwem. Był on symbolem bohaterstwa, mocy ducha. Obudził się dnia tego honor narodu, honor Polaków. Przekazany został przez ten dzień narodowi polskiemu na wieczystą pamięć i ukochanie: honor wojska narodowego.

Ale 29 listopad niesie ze sobą i inne przypomnienia, po których przychodzić muszą „godziny rozpaczy", a po nich większe od nich „godziny przestrogi".

— Nadstawimy swe piersi wrogom aby stały się dla nich Termopilami! — woła Wysocki do podchorążych.

A „było ich wszystkich stu sześćdziesięciu kilku — mówi Mochnacki — każdy z nich znał komendę brygady i dywizji jak generał, a robił bronią jak szermierz. Zręczniejszych tyraljerów, celniejszych strzelców pewnie żadne wojsko nie miało... Na czele tej kolumny uczonych atletów postępował Wysocki wprost do koszar trzech pułków jazdy nieprzyjacielskiej".

Uderzającą jest też pamięć tej kolumny powstańczej, szukającej wodza, rewolucji, która nie umiała wytworzyć rządu rewolucyjnego, choć jej przeciw nikiem była tylko bierność.

Toć pierwszą czynnością Rady Administracyjnej była interwencja u W. Księcia, aby siłą zbrojną stłumił rozruchy.

Takie były kroki „starszych braci" rewolucji narodowej. Widok spokojnie maszerującej ku granicy litewskiej kolumny W. Ks. z Łukasińskim w łańcuchach w czasie, gdy rewolucja szuka wodza, a Rząd układów z niezdecydowanym, raczej przerażonym najeźdźcą — oto wymowny symbol pierwszych dni powstania.

Rewolucja znajduje wodza w najzacięższym przeciwniku powstania, oddaje mu w ręce nieograniczoną nad sobą władzę, gdy on myśli tylko o wyjednaniu dla sprawców nocy 29 listopada przebaczenia u cesarza. Przeprowadzały go orkiestry pułkowe pieśnią narodową. Usta tłumów szeptały błogosławieństwa, w roziskrzonych oczach błyszczały łzy radosnego wzruszenia na widok tego, przy którym wiara narodu pragnęła się skupić, zewrzeć i — zwyciężyć.

Te cechy sprzeczności — jakże wyraziste i jak tragiczne zarazem — wybijają się na plan pierwszy obrazu powstania 1830 roku.

Powstanie nie zgubiła przecież przemoc, nie zgubił też brak środków materjalnych, ani brak męstwa i poświęcenia. Nie brak też ofiarności publicznej.

Chcąc dzieło zakończyć zwycięstwem, trzeba to zwycięstwo w samym sobie przeżyć, trzeba się z tem zwycięstwem zespolić, wierzyć w nie, jak wierzy się w konieczność.

Ta wiara zabiła w sercach podchorążych, w sercach rozentuzjazmowanego tłumu warszawskiego, nie ogarnęła jednak sfer kierowniczych i nie ogarnęła wszystkich warstw narodu.

Ludzie, którzy brali w ręce ster powstania, godzili się z wypadkami, ulegali wypadkom, ale uległością swą ratowali jeno swoją popularność, czy egzystencję — sprawę gubili. Głosy śmiało przebrzmiewały bez echa głębszego i trwalszego, wielkie zamierzenia ginęły w połowiczności decyzji, reformy niknęły wobec egoizmu.

Prawda nocy listopadowej i logicznych jej następstw w życiu narodu jest i będzie zawsze ważna. Nie stały się piersi podchorążych Termopilami.

Ale stały się piersi Orląt lwowskich, obudzone zostało i do zwycięskiego życia powołane nowe polskie bohaterstwo.

Trzeba, by nieustannie i ciągle ścierać rdzę z polskiego charakteru, iżby już nigdy go nie tknęła, *by wiarę w naród, wiarę w siebie pielęgnował każdy Polak, by z słowem czyn wiązał,* a słowo z entuzjazmem wierzenia, iżby nigdy powtórzyć się nie mógł okres zakłamania, gdzie „język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie"

———

Czyś już zapewnił sobie regularną dostawę „Kurjera Lwowskiego" wpłacając prenumeratę na grudzień?

Jak w Abisynji karze się tchórzów

Dopiero obecnie dochodzą bliższe szczegóły dotyczące niedawnej tajemniczej podróży cesarza Haile Selassie na front.

Między innemi przybył cesarz do Dżidżiga, gdzie nastąpił uroczysty akt ukarania jednego z dowódców. Był nim mianowicie **„fitaurari" Szaffara,** który stał na czele 700 dobrze uzbrojonych i wyszkolonych żołnierzy. Na wieść o zbliżaniu się wojsk włoskich Szaffara poprostu **stchórzył i uciekł.**

Szaffara, pochodzący ze starej znanej i wpływowej rodziny, został schwytany i zamknięty do więzienia w Dżidżiga.

Kiedy negus przybył do tego miasta, kazał zwołać **całą ludność i załogę,** wobec której wygłosił płomienną mowę, piętnując tchórzów, którzy uciekają w tak poważnej chwili.

Następnie wyprowadzono z więzienia Szaffarę. Wobec zgromadzonego wojska **zdarto z niego biały płaszcz,** oznakę jego godności wojskowej, poczem **przywiązano go do słupa i chłostano aż do utraty przytomności.**

Cały jego majątek został skonfiskowany.

Co najgorsze jednak, Szaffara o ile przeżyje tę karę, **będzie musiał nosić suknie kobiece,** — co uważane jest za **największą hańbę** dla wojownika.

Natomiast negus odznaczył publicznie niejaką **Kabudeh, młodą kobietę,** która walczyła bohatersko na froncie, obsługując osobiście **karabin maszynowy** aż do ostatniej chwili i do **ostatniego naboju.**

Kabudeh otrzymała z rąk negusa **biały płaszcz,** jaki nosić mają prawo tylko fitaurari.

—o—

Prostym sztychem

Pożytek z filatelistyki

— Albo mi dasz dwie Bulgarje i jeden Egipt, albo nici z interesu.

— Za co? Za jedną Australję? Żeby to choć była Abisynja, no to rozumiem....

— Ty nie bądź taki Mussolini.. Abisynji mu się zachciewa! Mieniamy się czy nie?

Minąłem dwóch uczniaków, dobijających na chodniku przed szkołą Marji Magdaleny targu o znaczki pocztowe i pod wpływem zasłyszanego fragmentu ich rozmowy przypomniałem sobie, że już dawno obiecałem pewnemu małemu Adasiowi napisać „arty kuł" o znaczeniu filatelistyki.

Słowo się rzekło...

Niektórzy ludzie o mentalności ludożerców z Nowej Gwinei czy Wysp Złodziejskich, uważają filatelistykę tyl ko za taką nieszkodliwą sobie m a n j ę polegającą na zbieraniu nikomu niepotrzebnych znaczków pocztowych i wklejaniu ich do większych lub mniejszych albumów. Jest to oczywiste i karygodne niedocenianie całego szeregu walorów tego poważnego z a w o d u, którym się sam król Anglji, władca połowy kuli ziemskiej przecież para...

Filatelistyka przedewszystkiem wyrabia znakomicie zdolności handlowe. Polega wszakże na tem, aby partnera gładko oszwabić, a samemu się oszwabić nie dać. A na tem wszakże wszelkie transakcje handlowe, od biblijnej miski soczewicy Ezawa poczynając, polegają....

Filatelistyka jest doskonałem przygotowaniem i uzupełnieniem nauki geografji. Paragwaj, belgijskie Kongo, Tasmanja, Chiny, Kanada, Finlandja, czy W. Księstwo Luksemburg, są każdemu sztubakowi doskonale dzięki znaczkom pocztowym znane grubo wcześniej przedtem, nim mu pierwszy podręcznik geografji do rąk wpadnie. Walor pedagogiczny, którego lekceważyć nie można...

Znaczki pocztowe są środkiem płat niczym nie podlegającym żadnej dewaluacji. Można za nie nabyć wszystko. Za rzadszy znaczek można kupić dozgonną przyjaźń, za mniej rzadki prawo odpisania zadania rachunkowego lub zapewnić sobie znakomitą p o m o c n a u k o w ą w postaci kolegi umiejącego wytrawnie podpowiadać — rzecz bynajmniej nie do pogardzenia...

Wiemy coś o tem z własnego doświadczenia. Z tych lat, kiedyśmy to i my znaczkami handlowali, innych nie mając zmartwień prócz dwójki w profesorskim notesie.

Piękne były czasy... Czyż można więc nie zazdrościć małym Adasiom smarującym z albumem znaczków w tornistrze do szkoły?

Czyż można dziwić się poecie ze smut kiem mówiącemu pod adresem ledwo od ziemi odrosłego sztubaka:

„I będziesz, chłopcze, z lekcjami miał kłopot,
Będziesz kuł słówka, z algebrą się parał,
Oraz w atlasie trwał nad Europą;
Będziesz postępy źle ukryć się starał.
Będziesz młodości snuł śliczną legendę
A ja, mój Boże, a j a j u ż n i e b ę d ę".

A ja już nie będę...

KIKI

Z CHWILI

Uśmiech Lwowa

Gdy po dłuższej niebytności powróciłem wreszcie do Lwowa, pierwszy napotkany znajomy, zaraz po przywitaniu spojrzał na mnie z niekłamanem zdumieniem i po dłuższej, milczącej obserwacji, zapytał jadowicie:

— Pan bawił zapewne na prowincji?

— Siedziałem trochę na wsi. Ale, czy pan uważa, że wyglądam nieco „prowincjonalnie"?

— Twarz ma pan, że tak powiem „prowincjonalną"...

— Dlaczego?

— Pan się uśmiechał. Pan jest z czegoś zadowolony! W oczach pańskich błyszczy radość życia! Pali pan egipskiego i zauważyłem, że zapalił go pan własnymi zapałkami!

Tego we Lwowie się nie widzi, to mi się wydaje podejrzane. Na miłość boską niech pan przestanie się uśmiechać, bo już policjant zwrócił na nas uwagę...

Gwałtem zaciągnął mnie do najbliższej bramy i położywszy mi dłoń na ramieniu, rozpoczął indagację:

— Dostał pan wawrzyn Palu?

— Nie.

— Wygrał pan na loterji?

— Także nie. Ale nie tracę nadziei.

— A może zamianowano pana syndykiem w Kasie Oszczędności?

— Niestety, nie myślano o mnie...

— Teściowa?

— Dziękuję. Zdrowa i śmigła jak rydz...

— A więc nie obcięli nic panu?

— Co mogli, to obcięli!

— Ha! A pan się jednak śmieje! To się może bardzo źle skończyć! Chciałbym wyleczyć pana z tego przykrego nałogu. Proponuję przejść się kilkakrotnie ulicami Długosza, Mochnackiego, Kopernika... Aż do skutku! Zobaczymy, czy pan się potem będzie śmiał..

Posłuchałem tej rady. Już odrazu na ulicy Długosza pośliznąłem się na chodniku i upadłszy, skręciłem nogę. Jakaś poważna matrona na ten widok zaśmiała się serdecznie. Ponure twarze wszystkich przechodniów rozjaśniły się frywolnym uśmiechem...

Był to pierwszy uśmiech, jaki zauważyłem we Lwowie.

RYKSKI

Ostatnie chwile Adama Mickiewicza?

Dnia 26 b. m. minęło 80 lat, kiedy w Konstantynopolu w r. 1855 zakończył życie wieszcz narodu polskiego Adam Mickiewicz.

Śmierć Mickiewicza w chwili, gdy na ziemi tureckiej tworzył „Legion Wschodni" przeciw Rosji, przecięła tragicznie jego owocną działalność na emigracji zamykając jeden rozdział „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego".

Formując sławny swój „Legion", przybył do Konstantynopola i tu 26 listopada 1855 r. zachorował na cholerę. Leżąc w ciężkiej gorączce, zapytał Henryka Służalskiego: „Co mówią lekarze?" Służalski odpowiedział: „Mówią, że możesz umrzeć!" Wtedy rzekł Mickiewicz: „Każ mi zawołać księdza Ławrynowicza!"

Ks. Ławrynowicz udzielił mu Sakramentu Namaszczenia Olejami Świętemi, a o godzinie 9-tej wieczór doktór Sery zamknął mu oczy.

Do gazety ówczesnej paryskiej „L'Univers" doniesiono z Konstantynopola: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując, że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza, przyjął Sakramenta Święte i umarł, jak gorliwy chrześcijanin".

CO DZIEŃ NIESIE?

28 LISTOPADA	Czwartek Mansweta
Wsch. sł. g. 7 04 m. Zach. sł. g. 3·40 m.	Piątek Saturnina

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Czwartek 28. 11. g. 8 w. „Muzyka na ulicy" Ceny najniższe. Ab. 1.

Piątek 29. 11. g. 8 w. „Rewizor" Ab. 5

Sobota 30. 11. g. 3.30 Ceny najniższe „Kopciuszek" g. 8 w. Gościnne występy Ludwika Solskiego „Wielki Fryderyk." Ab. 4.

Niedziela 1. 12. g. 12 w poł. Ceny popularne. III Koncert Filharmonji Lwowskiej. g. 3 30 Gościnny występ Ludwika Solskiego „Wielki Fryderyk." g. 8 wiecz. „Rewizor" Ab. 5

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek 28. 11 nieczynny.
Piątek 29 11. nieczynny.
Sobota 30. 11. nieczynny.
Niedziela 1. 12. nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Ucieczka" w gł. roli Käthe de Naggy i Hans Albers.
ATLANTIC: Józef Schmidt „Najszczęśliwszy dzień mego życia"
CASINO: „Sen nocy letniej" Szekspira, reż. Reinhardta.
CHIMERA: „Pod pałącem niebem Argentyny.
COLOSSEUM: „A-B-C Miłości", rewja „Certyfikaten".
GRAŻYNA: „Kapryśna Marietta".
KOPERNIK: „Bengali".
MARYSIEŃKA: „Bengali".
MUZA: Noce wiedeńskie z Ramonem Novaro.
PALACE: „Rapsodja Bałtyku"
PAN: „Legjon Nieustraszonych".
PAX: „Uśmiech szczęścia" i aktualne dodatki.
RAJ: „Wars" z Dymszą.
STYLOWY: „Nie odchodź odemnie" — oraz rewja.
ŚWIT: „Przeor Kordecki Obrońca Częstochowy" (wznowienie).
TON: „Mała mateczka".

Dziś w radjo:

OD FONOGRAFU DO TAŚMY DŹWIĘKOWEJ. O rozwoju techniki utrwalania i reprodukowania dźwięków, od pierwszych nieśmiałych prób aż do uskonalonego z każdym rokiem wynalazku dźwiękowej taśmy opowie radjosłuchaczom dziś, we czwartek o godz. 18.30 Stanisław Władyka.

PREMJERA W TEATRZE WYOBRAŹNI. „Czerwone naszywki", to oznaka na mundurach oficerów angielskie go sztabu generalnego. Słuchowisko pod tym tytułem jest jedną z czołowych pozycyj repertuarowych angielskiego teatru wyobraźni. Napisał je Val Gielgud, dyrektor literacki londyńskiego broadcastingu, z pochodzenia Polak. Autor umieścił akcję w czasie jakiejś fantastycznej wojny przeszłości. Premjera dziś, o godzinie 21.00.

STARY DOKTOR OPOWIE O MAŁEM DZIECKU PRZEZ RADJO. Jest w rodzinie starszy brat, młodsza nieco siostra i całkiem małe dziecko: malutka siostrzyczka, albo braciszek... Dużo trzeba cierpliwości, aby takiego małego starsze dziecko nie skrzywdziło, nie popchnęło. Ale skąd, jak w sobie tę cierpliwość i zrozumienie wyrobić? O tem właśnie opowie dzieciom (tym starszym) dziś, o godz. 16.000 Stary Doktór.

Kronika lwowska

Czyszczenie chodników w zimie

Starostwo grodzkie lwowskie przypomina ponownie, że po myśli obowiązujących przepisów (obwieszczenie Zarządu Miejskiego m. Lwowa z dnia 20 maja 1931 l. 3959/IV/931 p. l. i 2 i rozporządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 26. 9. br. Dz. U. R. P. Nr. 76 poz. 476) utrzymanie porządku i czystości tak na zewnątrz jak i wewnątrz domów ciąży na dozorcach, a gdzie ich niema, na właścicielach realności.

Ze względu na porę zimową należy z chodników śnieg zmiatać i odgartywać kilka razy dziennie w miarę narastania warstwy śniegowej. Chodnik zaś codzien nie o godz. 7-ej rano, a następnie w ciągu dnia kilka razy według potrzeby posypywać piaskiem, trocinami lub popiołem. Również warstwę lodową na chodnikach wykazującą garby, należy z wierzchu zsiekać i zmieść, a następnie chodnik posypać piaskiem lub popiołem. W czasie odwilży należy chodnik z lodu oczyszczać.

Winni nieprzestrzegania tych przepisów zostaną ukarani po myśli art. 22. ustawy z dnia 23 lutego 1935. (Dz. U. R. P. Nr. 27. poz. 198) grzywną do wysokości 3,000 zł. i aresztem do trzech miesięcy. Starosta grodzki (—) Protasewicz.

—o—

CZARNY DZIEŃ DLA KOMUNISTÓW

(*) Zachciało się Zosi jagódek... z komunistom masówki. Urządzili więc ten jubel przy ul. Romanowicza. Zbrzydło im widocznie miejsce „pod zegarem", Krakowskie, Żółkiewska, zapragnęli nowych a nieznanych wrażeń, mocnych emocyj, czynów nerciecznych. Zeszli się tedy właśnie na ul. Romanowicza..., która jak wiadomo położona jest tuż obok Kawiarni Szkockiej, Domu Akademickiego, Prokuratorji Generalnej i Uniwersytetu i stanowi teren tabularnie zapisany na kogo innego.

To właśnie pogwałcenie tradycji nie podobało się naszej P. P. Ale że lubi ona czynić wszystko powoli i rozważnie, więc i w tym wypadku nie spiesząc się zbytnio, zamknęła intruzów kordonem, poczem przystąpiła do prawem przepisanych czynności. Z nielicznych bram i klatek schodowych wyłowiono coś około 30 grubszych ryb, nielicząc drobniejszych, niegodnych policyjnej uwagi, płotek.

POKĄSANY PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA

(a) Pies wściekły pokąsał przed kilku dniami adw. Dra Stefana Szuchewicza, znanego obrońcę w „ukraińskich" procesach politycznych. Adw. Dr. Szuchewicz wezwany został w charakterze świadka w toczącym się w Warszawie procesie przeciw członkom O. U. N. i w związku z tym wypadkiem, jak donosi wczorajsze „Diło" — prawdopodobnie nie będzie mógł stanąć na tej rozprawie.

—o—

KOMUNIKAT TEATRÓW MIEJSKICH

III KONCERT FILHARMONJI LWOWSKIEJ. Zwyczajem wielkich środowisk muzycznych zachodu następny III Koncert Filharmonji Lwowskiej odbędzie się w południe czyli o godz. 12. dn. 1 grudnia. Koncertem kierować będzie muzyk i mistrz batuty Ignacy Neumarck, jako solistka wystąpi znana pianistka Helena Ottawowa.

LUDWIK SOLSKI WRACA DO LWOWA! Dyrekcji Teatrów Miejskich udało się pozyskać Mistrza Solskiego jeszcze na trzy występy w nieśmiertelnej jego roli, jako „Wielkiego Fryderyka". Ludwik Solski przybywa do Lwowa mimo, iż równocześnie jest w trakcie próba tej samej sztuki w Teatrze Narodowym w Warszawie. Mistrz Solski wystąpi w sobotę wieczorem, w niedzielę popołudniu i w poniedziałek wieczorem.

POWTÓRZENIE „KOPCIUSZKA" Ze względu na kolosalne powodzenie jakim się cieszy wśród młodocianych melomanów baśń „Kopciuszek", widowisko to zostanie powtórzone w Teatrze Wielkim w sobote 30 bm. o godz. 3.30.

ODPŁACIŁ MU PIĘKNEM ZA NADOBNE

(a) W dniu wczorajszym po południu woźnica *Włodzimierz Andruszczyszyn*, liczący 30 lat, wiózł cegły do budowy przy ul. Poniatowskiego, a gdy biedne koniska, dobywając ostatnich sił, nie mogły po śliskiej jezdni udźwignąć wielkiego ciężaru, woźnica nie szczędził im batów. Gdy tak jednego konia okładał batem, koń kopnął go w pachwinę tak silnie, iż Pogotowie Ratunkowe musiało odstawić go do szpitala powszechnego.

ŚMIERĆ ZNANEGO CHIRURGA

(a) W dniu wczorajszym po krótkiej chorobie zmarł *Prof. Dr. Romuald Węgłowski*, b. pułkownik - lekarz, w 59-ym roku życia. Sp. Zmarły zażywał opinji bardzo zdolnego chirurga i pełnił przez szereg lat obowiązki komendanta szpitala garnizonowego we Lwowie.

WŁAMYWACZE W LOKALU ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW B. G. K.

(a) W dniu wczorajszym nieznani sprawcy po wycięciu tzw. filunku w drzwiach, dostali się do lokalu Związku Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Mickiewicza l. 3, gdzie skradli 155 zł. w gotówce i zabrali 10 talij kart do grania.

DWAJ ROBOTNICY KOLEJOWI — ZATRUCI GAZEM

(a) Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało w dniu wczorajszym na dworzec główny, gdzie w magazynie dwai robotnicy, **Paweł Bukartyk**, liczący 46 lat (ul. Gródecka, 127) i **Stanisław Boland**, 36 letni, doznali zatrucia gazem, wydobywającym się z rury gazowej, w ziemi pomieszczonej. Lekarz Pogotowia stwierdził lekkie zatrucie gazem i przewiózł ich do szpitala powszechnego. Pogotowie gazowe dokonało naprawy pękniętej rury.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE

(a) Późnym wieczorem w dniu wczorajszym przybyła do hotelu „Podolskiego" przy ul. Gródeckiej, l. 91, niejaka Stefanja Ostrowska, licząca 18 lat (ul. Rappaporta, l. 7.), poczem w zamiarze samobójczym usiłowała otruć się kwasem solnym. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala powszechnego. Powodu usiłowanego samobójstwa na razie nie ustalono.

Drugi zamach samobójczy wydarzył się w hotelu „Pod trzema koronami", dokąd wieczorem przybył niejaki Mieczysław Koczabski, liczący 24 lat, urzędnik firmy Hartwiga. Koczabski zapłacił za pokój, poczem polecił przynieść sobie szklankę gorącej herbaty z rumem. Wsypał do niej jakąś truciznę, a gdy przez czas dłuższy nie opuszczał pokoju, służba hotelowa wyważyła drzwi i stwierdziła, że nie daje już on żadnych oznak życia. Obok na stoliczku położoną była przez denata kartka tej treści: „dalej nerwy nie mogą wytrzymać, wobec czego popełniam samobójstwo". Na razie nie zdołano ustalić przyczyny powyższego zamachu na życie.

Zdarzenia i wypadki

(a) — Ofiara gołoledzi. — Marcel Langstein (ul. Gródecka, l. 131) w przechodzie aleją przez pl. św. Jura pośliznął się i upadł na ziemię, skutkiem czego doznał złamania prawej ręki. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz prywatny.

(a) — Kłopoty kałuskiego kupca.— Leizor Saliter, kupiec, zamieszkały w Kałuszu, przybył do Lwowa celem zakupna czapek zimowych. Po załatwieniu sprawunku polecił 8 paczek załadować na wóz Herscha Kreinera a poruczywszy towar jego opiece, oddalił się na chwilę. Po powrocie stwierdził, że jednej paczki, zawierającej 72 czapek wartości 82 zł., brakuje. Powstała na tem tle awantura, przyczem Kreiner zapewniał kałuskiego kupca, iż jakiś złodziej skradł ją z wozu. Sprawa oparła się o policję.

MEDAL M. LWOWA DLA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Komitet budowy pomnika Marsz Piłsudskiego (sekcja medalowa) ogłosił konkurs na projekt medalu obywatelskie go honorowego m. Lwowa, nadanego śp. Marszałkowi uchwałą Rady miejskiej z dnia 18 marca 1935 r. Konkurs jest rozpisany dla artystów plastyków, obywateli polskich. jakoteż Polaków mieszkających zagranicą. Za najlepsze prace sąd konkursowy przyzna trzy nagrody: pierwszą w kwocie zł. 1000, druga zł. 400. i trzecia zł. 200. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 stycznia Program i warunki konkursu są do nabycia w Zarządzie miejskim Rynek l. III Wydział III p. pokój nr 341.

KRONIKA KRAKOWSKA

GRASOWAŁ NA NĘDZY LUDZKIEJ

Tomasz Czachowski obiecując szeregu bezrobotnym wyrobienie pracy, za co pobierał od każdego po 50 zł. Liczny zastęp poszkodowanych wniósł doniesienie do policji na oszusta.

TRAGEDJA BEZROBOTNEGO URZĘDNIKA odbiła się bolesnem echem w Woli Duchackiej, przedmieściu Krakowa. Mieszkał tam 29-letni Zygmunt Labra, porucznik rezerwy, buchalter z zawodu, który od 5-ciu lat stracił pracę i mimo wysiłków zdobycia kawałka chleba, nie dopiął celu. Podziałało to tak deprymująco na Labrę, że wczoraj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

FABRYKANCI PASZPORTÓW PALESTYŃSKICH znaleźli się wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim. Abraham Lichtenfeld i Chaim Keller, krawcy z zawodu, postanowili łatwiejszą choć śliską drogą dojść do majątku i w tym celu przerzucili się do zawodu oszukańczego, uruchamiając „biuro certyfikatów na wyjazd do Palestyny". Ściągali oni do „biura" naiwnych współwyznawców, dostarczając im fałszywe certyfikaty za różnemi opłatami, sięgającemi 2.000 zł. Niefortunni oszuści zostali skazani na kare więzienia po 1½ roku.

INŻ. RECHEM SPRZENIEWIERZYŁ 4.553 franki szwajcarskie oraz 609 zł. i został za to pociągnięty do odpowiedzialności karnej. W roku 1932 przyjął on zastępstwo olejków kosmetycznych Müller — Taller z Nyonn w Szwajcarji i mimo olbrzymich zysków (3.000 zł. prowizji miesięcznej, plus tantjemy wyjazdowe) naraził firmę szwajcarską na straty. Rozprawa wczorajsza nie dobiegła końca, gdyż okazała się konieczność przesłuchania nowych świadków.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: Dzień Wielkiej Przygody
APOLLO: Epizod
BAGATELA: Poszukiwaczki złota i rewja
MUZEUM PRZEMYSŁ.: „Ala w krainie cudów"
PROMIEŃ: Kocham wszystkie kobiety
STELLA: Zamach na gen. Skałłona
ŚWIT: Karjera (M. Eggerth)
SZTUKA: Kozak i Słowik
UCIECHA: „Ilonka".
WANDA: „Sen nocy letniej".
ZORZA: „Śluby ułańskie".

Pierwsze posiedzenie Rady Funduszu Pracy we Lwowie

Wojewoda lwowski powołał na członków Wojewódzkiej Rady Funduszu Pracy pp.: ławnika Irzykę, członka Rady Powiatowej Krzeczunowicza, radcę Wit Sulimirskiego, radcę inż. Tworydłę, prezesa Pammera, prez. ZZZ. Szczupaczyńskiego, mgr. Sorgę, inż. Mackego, nacz. dr. Szkodzińskiego, prez. Drojanowską, ks. prof. Szydelskiego, prof. dr. Bigę, kpt Ludwiga, wiceprez. Borysławla Kobaka, insp. pracy Zwolińskiego, nacz. Michalewicza.

Wczoraj pod przewodnictwem Wicewojewody Sochańskiego odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Funduszu Pracy. Wicewojewoda w zagajeniu zebrania przypomniał, że do zakresu działalności Wojew. Rady Funduszu Pracy należy uchwalanie wytycznych F. P., roz patrywanie sprawozdań o gospodarce F. P., opinjowanie o sprawach przekazanych Radzie przez przewodniczącego tj. wojewodę, współdziałanie w pomocy bezrobotnym i ofiarności publicznej na rzecz walki z bezrobociem.

Dyrektor Funduszu Pracy r. Gajewski przedstawił obszerny materjał, dotyczący akcji Funduszu Pracy, pomocy dla bezrobotnych z uwzględnieniem junaków. R. Gajewski podał, że program pracy na rok 1935 do 1936 przewiduje kwotę 12 miljonów złotych na wojew. lwowskie, z czego najwięcej powinno się zużyć na roboty drogowe. Program prac obejmuje ponadto cały szereg innych robót, a także robót w miastach: Lwowie, Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku, Drohobyczu i Borysławiu. Poważne kwoty, przeznaczone mają być na regulację rzek i meljorację.

W ożywionej i długiej dyskusji zabierali głos pp. nacz. Michalewicz, ławnik Irzyk, który wskazał na konieczność stworzenia możności korzystania z pomocy publicznej pracowników w małych zakładach wytwórczych. Ks. Szydelski zwrócił uwagę, że tegoroczne zamierzenia Funduszu Kwaterunku Wojskowego odnośnie do budowy domów dla oficerów i podoficerów we Lwowie nie zostały zrealizowane. Ks. Szydelski wniósł, aby zwiększyć akcję na rzecz budowy małych domków robotniczych. Radca Izby Rolniczej inż. Tworydło domagał się powiększenia prac meljoracyjnych i regulacyjnych dla podniesienia kultury rolnej. Prof. Bigo wystąpił w obronie przemysłu chałupniczego i przedstawił wnioski dla uruchomienia pomocy Funduszu Pracy na rzecz chałupnictwa.

Wicewojewoda Sochański udzielił szeregu wyjaśnień w których podkreślił troskę władz w kierunku najwydatniejszej pomocy i opieki nad bezrobotnymi. Troską wojewody lwowskiego jest specjalna pomoc dla bezrobocia wiejskiego. Przeszło tysiąc wagonów zboża rozdzielono mieszkańcom wsi, którzy za to pracowali przy budowie dróg. Dzięki temu drogi publiczne wróciły do stanu zadawalniającego. Dwa i pół miljona złotych przeznaczono na pomoc powodzianom, co spowodowało, że teren został nasilony funduszami i pomocą materjalową. Dalszych wyjaśnień i informacyj udzielali nacz. Szkodziński i r. Gajewski.

Udział Polski w uroczystościach horacjańskich

W prasie włoskiej ukazały się serdeczne notatki, informujące o udziale Polski w uroczystościach 2000 rocznicy horacjańskiej.

Na posiedzeniu Wydziału literackiego Królewskiej Akademji Włoskiej złożył prof. Leon Sternbach, reprezentant Polskiej Akademji Umiejętności życzenia w języku łacińskim i wręczył w darze bogaty tom miscellaneów, wydany staraniem P. A. U. „Commentationes horatianae", w którym zebrano cenne studja o Horacym najwybitniejszych filologów polskich.

Podziękowanie w podniosłych słowach wygłosił Carlo Formichi, wiceprezydent wydziału literackiego. Na uroczystości obecny był ambasador Polski przy Kwirynale i członkowie Królewskiej Akademji: Bertoni, Bontempelli, Farinelli, Novaro, Ojetti, Ranzini, Pascarella, Pirandello, Romagnoli.

Echa podniosłego dnia

(a) Minioną rocznicę Obrony Lwowa uczcił „Gwiazda" podniosłym obchodem, który w sali zasłużonego tak bardzo tego towarzystwa, zgromadził wiele publiczności. Piękny program obchodu objął odegraną przez drużynę dramatyczną „Gwiazdy" sztukę Hieronima Zaleskiego w sześciu obrazach pt. „Orle gniazdo", osnute na tle przeżyć Lwowa w okresie oblężenia miasta przez Chmielnickiego. Wieczór zagaił w pięknem a głęboko ujętem przemówieniu r. Marjan Dzięździelewicz, który zaznaczył, iż kochamy Lwów, nie powodowani jakimś lokalnym egoizmem, ale spełniając święty obowiązek, zaciągnięty wobec całych pokoleń, które na przestrzeni wieków sprawiły, iż był on „zawsze wierny". Składamy hołd poległym w obronie Miasta i czcimy tych wszystkich którzy sprawili, że Lwów w pamiętnych dniach stał się zbiorowym Żołnierzem.

Drużyna „Gwiazdy" pod znaną reżyserją p. Marjana Lecha i przy ilustracji muzycznej pod wytrawną batutą prof. Kazimierza Abratowskiego odegrała następnie „Orle Gniazdo", w którego odtworzeniu wzięło udział pięćdziesiąt kilka osób. Obecnemu na przedstawieniu autorowi zajmującej sztuki urządzono serdeczną owację. Dobrzeby było, żeby „Gwiazda" w najbliższym czasie powtórzyła „Orle Gniazdo" i dała w ten sposób możność przepędzenia miłych chwil tym, którzy ubiegłej niedzieli nie znaleźli się na jej sali.

Mały reportaż

Na głównym dworcu

Duże miasto tak jak człowiek posiada serce, płuca, arterje, żołądek i inne człowiecze narządy. Serce to śródmieście, pełne zawsze gwaru i przyspieszonego rytmu pracy, arterje to ulice główne i poboczne, po których krąży krew miasta; pojazdy i czerwone ciałka - ludzie. Płuca to znowu niezliczone skwerki i parki, no i tak możnaby wyliczać pokolei wszystkie narządy, robić porównania i udowadniać.

Jeden szczególnie narząd wielkiego miasta zasługuje na uwagę, są to usta miasta. Temi ustami nazwalibyśmy Dworzec. Dlaczego ustami? Poprostu dlatego, że dworzec wysyła w świat wieści o nas, tak jak nasze usta mówią o nas samych.

Lecz nie będą to maleńkie karminowane w kształcie serduszka, usteczka podlotka. To są energiczne, silnie zaciśnięte, wielkie usta mające za swe motto „Leopolis semper fidelis".

Lwowski dworzec to jeden z najpiękniejszych, a może nawet najpiękniejszy w Polsce. Zresztą co będziemy mówili o wyglądzie dworca. Każdy z nas już go widział może setkę razy, ale nie każdy może bacznie przypatrzył się jego życiu.

Tłum ludzi, zajeżdżające auta i dorożki, westybul jasno oświecony, pełen gorączkowego pospiechu. Gong i na tablicy orjentacyjnej płonie napis: „Warszawa przez Przemyśl - Jarosław".

— O Boże, za dziesięć minut odjazd a ja nie mam jeszcze biletu — jęczy jakaś pani.

— Niech się dobrodzika nie denerwuje, ja zaraz pani dobrodzice kupię bilet — ofiarowuje się jakiś starszy jegomość, jest już bowiem przy samej kasie".

— Lolek, ja ci powiadam, że to twoja wina, że zostawiłam w domu neseser.

— Ależ Janeczko, przecież to ty się spieszyłaś, ja i tak wiedziałem, że coś zapomnisz?

— Jesteś idjota. Masz już bilety? Co jeszcze nie?! O Boże jaki z ciebie safanduła!

Biedny safanduła, z rezygnacją wzruszywszy ramionami idzie do kasy.

Poczekalnia. Ławki pod ścianami, proste stoły, na środku — znowu kilka ławek, ściany obwieszone reklamami. Mdłe światło żarówek, ciężkie oddechy, stłumione szepty. Oto obraz poczekalni trzeciej klasy. Publika różnorodna, bo teraz trzecią klasą jeździ nietylko proletarjat, ale i grube ryby.

Pod ścianą w kącie sali siedzą jakieś dwie gimnazjalistki. Berecik przekrzywiony kokieteryjnie na ucho, złote loczki nad oczyma, buzia przy buzi. Szepczą.

— Wiesz Wiśka, dziś oberwałam cwajera od Rudego. To pies ten Rudy, ma specjalnego pika na mnie.

— Ja dzisiaj miałam dobry dzień. Madame jakoś była w humorze, więc przeszwarcowałam się.

Uczenica strzela okiem w przeciwny róg sali, gdzie siedzi dwóch gimnazjalistów. To już starsza generacja, bo mają czerwone tarcze.

— Popatrz Wiśka, na tego bruneta jakie on ma śliczne oczy, tak jak Ramon. Już od kilku dni za mną chodzi.

— Oj panie teraz to ciężko przeszwarcować się na gapę — mówi jakiś bezrobotny. — Siedziałem zeszłego miesiąca w pace w Jarosławiu, bo mię jakiś rewizor nakrył.

— E, panie trzeba się umieć szwarcować. Ja jeżdżę już drugi rok na gapę i nic.

— Przyjdzie kryska na pana, ja też był taki zuch, aż mię ucapili.

— Bida panie, bida!...

Rozparta wygodnie przy stole siedzi jakaś pani, coś zamaszyście wykładając.

— A ja pani mówię, że u nas w Kulikowie jest taniej. Taże tu by z człowieka skórę zdarli. Ot miałam kilkanaście złotych, przyjechałam, by na zimę co ciepłego kupić. I tak tu parę szóstek, tam parę złotych, jeden tramwaj, obiad no i nic nie kupiłam a ledwie do domu starczy na podróż.

— Żółkiew! Rawa Ruska! Sokal! Za dziesięć minut!

Powstał zamęt, jejmość zapomniała o żalach, porwawszy toboły popędziła na peron. Gimnazjalistki już w towarzystwie czerwonych tarcz odmaszerowały na peron. A skorzystawszy z zamieszania dwaj podróżni na gapę również wkręcili się na peron.

Komunikaty

DEKORACJA ODZNACZONYCH LEŚNIKÓW. W gabinecie dyrektora Lasów Państwowych we Lwowie inż. Szuberta odbyła się dekoracja odznaczonych za zasługi na polu łowiectwa. Odznaczeni zostali: nadleśniczy z Dobrohostowa inż. Mogilnicki Srebrnym Krzyżem Zasługi, leśniczy z Turzy Wielkiej Bogoń Bronzowym K. Z., gajowy z Zielonej Maksym czuk Bronzowym K. Z. Dekoracji dokonał dyr. inż. Szubert, podnosząc w krótkich słowach znaczenie łowiectwa i zachęcając odznaczonych do dalszej pracy dla podniesienia łowiectwa i wychowania młodszego pokolenia w kierunku zamiłowania do pięknego działu pracy leśnika.

W HOŁDZIE BOJOWNIKOM WOLNOŚCI Z LAT 1830/31. W dniu 29 bm. w sali Teatru Rozmaitości przy ul. Rutowskiego, Lwowski Chór Medyków Weterynaryjnych pod dostojnym protektoratem: Pani Wojewodziny Anastazji Beliny-Prażmowskiej, J. Mgf. Bronisława Janowskiego, Rektora Ak. Med. Wet., Jerzego Gadomskiego, Kuratora Lw. Okr. Szkoln., Wacława Drojanowskiego, prezydenta m. Lwowa, Pułkownika Józefa Gigiel-Melechowicza, D-cy 40 pp., Prof. Dr. Jerzego Aleksandrowicza prorektora i Prof. Dr. Aleksandra Zakrzewskiego, Kuratora Lw. Chóru Med. Wet. wykona utwór muzyczno-wokalny prof. Wiktora Hausmana p. t. Powstanie Listopadowe w słowie i pieśni. — Chór i orkiestra pod batutą prof. Wiktora Hausmana. — Początek o godz. 20-tej. Bilety w cenie zł. 2.50 do 50 gr., wcześniej do nabycia w firmie Fot-Abo-Rad, plac Marjacki.

BACZNOŚĆ EMERYCI! Wydział Polskiego Tow. Emerytów Państwowych ich wdów i sierót we Lwowie zaprasza, swych członków na zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 1 grudnia br. o godz. 11-ej przed poł. w lokalu Tow. Piłsudskiego 11, (I piętro, przez ganek), celem omówienia sprawy uposażeń emerytalnych.

Obecność każdego członka konieczna. Emeryci niecziłonkowie mile widziani.

SPOŁECZEŃSTWU naszemu dobrze wiadomo, jak błogosławioną jest akcja „Apostolstwa Chorych", ile pociechy i pożytku przyniosła ona już chorym. I oto powstaje dzieło, jakby dopełnienie tegoś „Apostolstwo Miłości", iście szlachetną podyktowane pobudką.

„Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca" przy kościele OO. Dominikanów we Lwowie, założyło wypożyczalnię książek, tylko dla chorych (z wyłączeniem chorych zakaźnie). Bibljoteka ta posiada doborowe dzieła treści religijnej oraz wartościowe powieści. Panie tej organizacji podają chorym te książki, niosąc je do ich mieszkań wraz z serdecznem słowem pociechy. Pięknego tego dzieła podjęły się ofiarnie, niezrażając się trudem dalekiej nieraz odległości. Śpieszą ochotnie, radośnie, tak do najbiedniejszych, jak i zamożniejszych, byle tylko osłodzić chorym długie godziny cierpienia.

Chorzy korzystają z książek bezinteresownie, jedynie na pokrycie kosztów oprawy i naprawy tychże, przyjmują minimalne ofiary, a tylko od tych, którzy ją złożyć mogą.

Dzieło piękne, godne zainteresowania i poparcia, którego ono bardzo jeszcze potrzebuje. Coraz więcej chorych prosi o książki, a tych za szczupła jeszcze liczba, brak też szaf na ich pomieszczenie.

Z gorącą tedy prośbą zwraca się zarząd do serc szlachetnych o ofiary w książkach lub pieniężne na ich zakup, prosi też o zgłaszanie tych chorych, którzy z tej bibljoteki korzystać pragnęli.

Tak zgłoszenia chorych, jak i ofiary na ten cel przyjmuje zarząd w każdą sobotę popołudniu od godz. 4—6 w budynku przy ul. Ormiańskiej l. 35, II p lub codzień O. Dyr. Czesław, pl. Dominikański l. 2.

WYDZIAŁ PRACY KOBIET POW. GRODZ. we Lwowie, zawiadamia, iż dn. 3 grudnia br. rozpoczyna kurs krawiecki, który odbywać się będzie każdego wtorku i czwartku o godz. 17—20, przy ul. Reymonta 12, w świetlicy własnej.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela od dnia 28 listopada do 2 grudnia sekretarjat w godz. od 6—8 wiecz. pod powyższym adresem.

ZWIEDZIMY ZAGŁĘBIE NAFTOWE W najbliższą niedzielę t. j. 1 grudnia zamierzone jest uruchomienie pociągu popularnego ze Lwowa do Borysławia i Drohobycza, celem umożliwienia miesz-

końcom Lwowa poznania Zagłębia Naftowego. Pociąg odjedzie o godz. 6.40 ze Lwowa i powróci o godz. 21.40. Na miejscu przygotowano wycieczki dla poznania miasta i sposobu produkcji. Koszt przejazdu w obie strony wynosi 6.20 zł. przyczem wsiadać i wysiadać można zarówno w Drohobyczu, jak i w Borysławiu. Bilety są do nabycia w biurach podróży Orbis i Wagons Lits Cook.

TYDZIEŃ ZBIÓRKI KSIĄŻKI POLSKIEJ dla Rodaków na obczyźnie już urozpoczęty. W pięknej tej akcji weźmie my wszyscy gorący udział. Zdala od ojczy stego kraju żyje wielu Polaków, dla których książka polska jest prawdziwem szczęściem. Przyczyńcie się Rodacy do umilenia im chwil. Niech każdy z was przygotuje dobrą jakąś książkę i gdy młodzież zapuka do waszych drzwi, dajcie im tę książkę, a tam daleko na obczyźnie bratnie polskie serce zabije wdzięcznością za te dobre polskie słowa.

OSTRE STRZELANIE NA ZAMARSTYNOWIE. W dniach: 2, 4, 5, 7, 9, 11, 12, 14, 16, 18, 19, 21, 28, 30 grudnia br. odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych połączone z ostrem strzelaniem. Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie posterunkami ochronnemi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

Z KARPACKIEGO TWA NARCIARZY. XXV Doroczne Walne Zgromadzenie Karpackiego Tow. Narciarzy odbędzie się 3 bm. o godz. 19.30 w lokalu Twa ul. Senatorska l. 6. ze zwykłym porządkiem dziennym. Sekretarjat Twa otrzymał już nalepki i legitymacje Polskiego Związku Narciarskiego i urzęduje codziennie w godzinach 19 do 20 w lokalu własnym ul. Senatorska l. 6.

WALNE ZEBRANIE LEGJONISTÓW Delegat Zarządu Gł. Zw. Leg. Pol. do sprawowania funkcyj Zarządu Udziału zwołuje na dzień 11 grudnia 1935 r. o godz. 18 w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5. Doroczne walne zebranie z nast. porządkiem dzien nym: 1. zagajenie i ukonstytuowanie pre zydjum, 2. sprawozdanie z działalności delegata. 3. wybór prezesa i nowego zarządu. 4. wybór komisji rewizyjnej. 5. wybór delegatów na zjazdy, 6. wnioski i interpelacje.

KOLONJE ZIMOWE! Polskie Towarzystwo „Dzieci na Wsi" organizuje w okresie feryj zimowych br. tj. od dn. 22-go grudnia 1935 r. do dnia 8-go stycznia 1936 roku, poraz piąty kolonje zimowe wypoczynkowo - sportowe w pięknych okolicach podgórskich. Wspaniałe tereny zjazdowe dla nart i saneczek, ślizgawka w miejscu. Przewidziany szereg atrakcyj zabawowo - sportowych, skiöring, wycieczki kuligiem na saniach, zabawa sylwestrowa itd. Na każdej kolonji fachowa opieka pedagogiczna, instruktor(ka) do nauki jazdy na nartach, higjenista (ka), oraz opieka lekarska na miejscu zapewniona. Wikt smaczny i obfity pięcio - krotny dziennie. Opłata za pobyt od 22 grudnia do 8 stycznia włącznie wynosi 42.— zł. lub też od 26 grudnia do 8 stycznia 35 złotych.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem przyjmuje się przez Dyrekcję danego Zakładu Naukowego lub wprost w biurze, pod adresem: **Polskie Towarzystwo „Dzieci na Wieś", Lwów, ul. Łyczakowska 171, telefon 292-30.** Ze względu na ściśle ograniczoną ilość miejsc, wskazane jest jeknajwcześniejsze zgłoszenie.

W dalszym ciągu okresu zimowego, tj. od 9 stycznia do końca lutego będzie dom kolonijny w Bąkowicach pod Chyrowem czynny — przyjmując młodzież w wieku szkolnym, po przebytych chorobach, na okres rekonwalescencji, także w towarzystwie osób starszych (w osobnych pokojach, ewentualna pomoc nauczycielska, opieka lekarska na miejscu).

Pomieszczenie (z utrzymaniem lub bez utrzymania) dla **Kursów Narciarskich**, organizowanych przez Władze Szkolne i Instytucje za minimalną opłatą.

Kronika stanisławowska

LODA HALAMA I JERZY CZAPLICKI W WIECZORZE TAŃCA I PIEŚNI. Do imprez widowiskowych zamiejscowych zwłaszcza warszawskich, odnosimy się zazwyczaj z bardzo dużem zastrzeżeniem. Zapowiedziany występ Lody Halamy, nie nasuwał żadnych zastrzeżeń, czego dowodem była wypełniona sala Teatru im. Moniuszki. Wieczór pieśni i tańca, był pod każdym względem udany. Halama zresztą jest ponad krytyką i reklamą, a każdy jej występ przysparza nowe kadry wielbicieli jej talentu. Uzupełnieniem występu Halamy był występ p. Jerzego Czaplickiego, który odśpiewał szereg aryj operowych, oraz piosenek charakterystycznych i lekkich. Trzeba przyznać, że p. Czaplicki o wiele lepiej czuje się śpiewając arje operowe aniżeli tanga, na które zresztą szkoda jego pięknego barytonu. Wspomnieć trzeba o występie pianisty p. Mieczysława Booeve, którego koncert fortepianowy wypadł zupełnie poprawnie.

„KORDJAN" SŁOWACKIEGO. REŻ. P. WASILEWSKIEGO, OPRAWA MALARSKA ART. MAL. WĘGRZYNA. Onegdajszą premjerę „Kordjana", oglądaliśmy nie z mniejszem zainteresowaniem jak po raz pierwszy. Zasługa to pełna tak zespołu jak i wystawy. W roli tytułowej zobaczyliśmy p. Daniewicza, który włożył wiele pracy i starania w swą kreację i osiągnął zupełny sukces. P. Butrym w roli księcia Konstantego — zaprezentował się nam jak zwykle z najlepszej strony, dając dowód swego wiel kiego talentu aktorskiego i wielkich możliwości scenicznych. P. Wasilewski w roli cara wykazał, że jeżeli chce to może stworzyć kreację stojącą na odpowiednim poziomie. To samo można powiedzieć o reżyserji p. Wasilewskiego, która była bardzo sumienna i staranna. W pozostałych rolach zobaczyliśmy p. Helcównę, Bay-Rydzewskiego, Posiadłowskiego, Płocka i in. Całość opracowana drobiazgowo, wystawiona wspaniale pod względem kostjumów i dekoracyj, przyczem te ostatnie zawdzięczać należy art. mal. Węgrzynowi. Nie wątpimy, że dyr. teatru wystawi Kordjana dla młodzieży szkolnej, która w tym sezonie doczeka się wreszcie przedstawienia szkolnego wystawionego par ekscelence pod każdym względem.

ARESZTOWANIE SADYSTY. Z polecenia prokuratury stanisławowskiej, aresztowany został P. Didoszak z Kałusza, który w bestajski sposób znęcał się nad swym parobkiem, bijąc go i katując celem wymuszenia przyznania się do kradzieży, o czem w swoim czasie donieśliśmy.

TRUP DZIECKA. W lesie rożnowskim, dwaj robotnicy Wasyl i Piotr Goszulowie, znaleźli zwłoki około 5 miesięcznego dziecka, zawinięte w papier i ukryte wśród liści. Policja wszczęła dochodzenia celem wykrycia matki.

Z KRONIKI KRADZIEŻY. Na szkodę O. Fleschera skradziono biżuterję i garderobę wartości ok. 600 zł. Ostatnio w Stanisławowie daje się silnie odczuwać plaga kradzieży żarówek elektrycznych, bezpieczników i tablic podzegarowych. Zuchwałość amatorów cudzego sprzętu elektrycznego dochodzi do tego stopnia, że kradną nawet żarówki, służące do oświetlenia miasta. Jak dotychczas nie ujęto jeszcze złodziei.

BANDYCKI NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj dokonano bandyckiego napadu na E. Wogórkową i J. Sobotkiewicz, które wracały do domu z miasta. Mianowicie na drodze prowadzącej do rzeźni miejskiej napadł obie wspomniane kobiety jakiś osobnik, który pod groźbą rewolweru zażądał wydania pieniędzy, poczem powaliwszy na ziemię Wogórkową wyrwał jej z rąk torebkę, w której znajdowało się kilka zł. i wystrzeliwszy na postrach, zbiegł. Policja przytrzymała pod zarzutem napadu Stanisława Pliszka, przeciw któremu prowadzi się dochodzenia w tej sprawie.

Z kraju

ODCZYT PROF. A. SABATOWSKIEGO. Prof. balneologji na Uniw. lwowskim dr. A. Sabatowski wygłosi odczyt w Tarnopolu na zaproszenie Podolskiego Tow. Przyjaciół Nauk — na temat kli matu jaru Dniestrowego z punktu widzenia medycyny. Ciekawy ten odczyt zgromadził licznych słuchaczy.

WYBORY W WYDZIALE POWIATOWYM W STRYJU. Wydz. Pow. w Stryju dokonał wyboru członka Rady Wojewódzkiej. Wybrano bez głosowania dr. Stefana Dolnickiego.

Rada Powiatowa stryjska uchwaliła równocześnie regulamin dla Pow. Komisji letniskowo - turystycznej. Do Komisji tej wybrano dwóch członków z grona Rady Powiatowej i dwóch zastępców: dr. Bielskiego ze Synowódzka Wyżnego, inż. Weissa Kaz., Edwarda Senczynę z Kruszelnicy i Antoniego Taborskiego z Tuchli. Komisja letniskowa turystyczna przystępuje do pracy do załatwienia szeregu spraw aktualnych.

JÓZEF BIENIASZ. 63

W puszczy nad Salatrukiem

POWIEŚĆ

Skurczony przeleżał przez resztę dnia i przez całą noc, drążąc jamy w nienawistnej ścianie i rzucając się z furją w prawo i w lewo. Nie znał uczucia strachu na widok istoty żyjącej; nawet jeśli umykał przed człowiekiem, to jeno w chęci uchronienia się przed piekącym bólem, jaki zadawało już zdaleka grzmiące żelazo. Lecz tutaj napotkał na wroga niepokonanego, przeszkodę, której usunięcie przechodziło jego mądry umysł i krzepką, hardą moc.

I strach okropny go nadszedł, wczepił się w zjeżone kudły, napełnił wnętrze nieznanym dygotem. On, król i pan puszczy, dziedzic nieprzejrzanych przestrzeni, siłacz, którego sam jeno widok wywoływał trwogę, drżał oto febrycznie jak wtedy, kiedy szczeniakiem pochwycony, wtulił się w kąt mrocznej komórki, marząc o ciepłym brzuchu zabitej matki. Nieomylny instynkt, ów przemądry duch lasu i opiekun każdego zwierza, szeptał mu do ucha, że na tem miejscu nastąpi coś strasznego. Śmierci się nie lękał, nie rozumiejąc jej istoty. Lękał się czegoś nieznanego, co przyjść musi niezawodnie. Sprawcą tego będzie niewątpliwie istota dwułapa, śmiertelny wróg leśnego narodu i jego.

Z głodu i strachu naszła go gorączka. Zdrowy organizm dopominał się nieubłaganie zwyczajnej, obfitej daniny, a nie otrzymując, reagował doraźnie. Turul bywał nieraz głodny, szczególnie wczesną wiosną, ale w kniei znajdował zawsze coś dla siebie, choćby w ilościach najskromniejszych. W najgorszym razie chептał zimną wodę w potoku, gasząc pragnienie. Wodę znajdował zawsze wszędzie pod nosem. Bez niej nie umiałby wyżyć, gdyby ona nawet potrzebniejsza dla brzucha niż jadło.

By zaspokoić choć w części potrzeby żołądka, niedźwiedź zjadł doszczętnie choinę, jaką porwał ze sobą, ziemię do dołu i lizał ciecze mokre ściany. Te drobiny pożywienia były jednak niczem wobec olbrzymiego zapotrzebowania organizmu w pełni sił. Niebawem potężny głód i nieznośne pragnienie, straszliwsze nad wszelkie inne dolegliwości, jakie w życiu przeszedł, poczęły nękać całe ciało. Gdyby był chory, lub z sił wyzbyty, cierpiałby mniej. Ale Turul znajdował się dziś dopiero w kwiecie męskiego wieku, zdrów był jak krzemień i mocny, jak każdy osiłek jego gatunku.

Nie mogąc w żaden sposób opanować upiornej udręki, zaryczał długo, żałośnie. Był to straszliwy szloch, okropny męski płacz żywcem pogrzebanego, który tragizm i beznadziejność swego położenia odczuwał nieinaczej, niż człowiek za życia zamurowany w grobie, skąd wyjścia niema. W owej doli nieszczęsnej jeno knieja łaskawa mu współczuła, bo słyszał aż tutaj, jak szlochały nad nim z poświstem mietliska chojarów, droższe w tej chwili, niż wszystko na świecie.

Któregoś dnia aż zadygotał z przejęcia. Posłyszał szelest skradających się kroków. Niedźwiedź przysiadł nagle, nastawił uszu i wpatrzył się rozżarzonemi ślepiami w szarzejący w górze otwór swej studni. Zrozumiał. Nadchodzili jego śmiertelni wrogowie i sprawcy okrutnej doli: dwułape istoty. Pomrukiwali swoim obyczajem, porozumiewając się gdzieś niedaleko. Zawietrzył nawet ich dymną, ckliwą woń, docierającą aż tutaj do jego ziemnego lochu. Nagle ktoś usunął gałęzie, a za chwilę w otworze zamajaczyła ludzka postać. Dwie pary oczu skrzyżowały się na jakiś czas z sobą: przestraszone człowieka i małe, rozżarzone niby płynne szmaragdy, zwierzęcia. Człowiek urzekł oczyma zwierza, a zwierz człowieka, bo splótłszy się spojrzeniem, pozostawali długo bez ruchu.

Niebawem otwór zapełnił się od ludzkich oczu i głów. Było ich bardzo wiele. Cuchnący swąd spalenizny, nieznośny dla niedźwiedzich chrapów, nawykłych jeno do świeżych wiatrowych podmuchów, zapełnił wnętrze jamy i nos Turula. Aż kichnął z obrzydzenia.

Lecz wtedy poznikały głowy i krzyk się podniósł na górze, a wślad za nim jęły spadać na ciało więźnia olbrzymie głazy, tak ciężkie, aż mu darły skórę i boleśnie łeb tłukły. Skulił się, skurczył. Bito go grudami, polanami, rzucano nań nawet leśną ściółkę i miał ziemny, jakby chciano żywcem zasypać. Oczy miał pełne piachu. Pokaleczony niedźwiedź wpadł nagle we wściekłość. Podniósłszy się na całą wysokość wzrostu, założył na piersi kosmate łapy i kręcąc się bezradnie wokół, zaryczał tak groźnie, że prześladowcy umknęli precz z dworu. Ulękli się, mimo iż był nieszkodliwy. Bali się pewno, że jakimś cudem wydostanie się na wolność, a wtedy pomści krwawo krzywdę sobie czynioną.

Niestety. Grób, gdzie tkwił żywcem zagrzebany, miał zbyt wysokie ściany i żadna siła go stąd uwolnić nie mogła, jeśli on sam tego dokazać nie potrafił. Więc nie widząc w górze wrogów, załamany wewnętrznie, opadł jak zmięta szmata ku ziemi i chwiejąc kwadratowym łbem raz w prawo, raz w lewo, jął rozpaczliwie postękiwać.

Nawet nie spojrzał więcej ku otworowi, gdzie znów pojawiły się ludzkie cienie. Dziw! Nawet przestano nań rzucać kamieniami, zato usłyszał taki sam skrzek, jak ongiś w dzieciństwie, kiedy mu zarzucono na łeb worek. pozbawiając tchu.

Jak wtedy ludzie śmiali się z niego...

XIX.

W namiotach cygańskich, bo to cyganie rozłożyli się obozem na leśnej polanie, panowała tego dnia wielka radość i niebywałe podniecenie! Jakże! Wszak unieszkodliwiono niebezpiecznego rabusia, zabójcę kilku koni i zuchwalca, co śmiał w biały dzień napaść, zanic sobie mając walenie w miedziane talerze i bębny, nie lękając się ani ludzi, zbrojnych w drągi i żelazne łomy, ani nawet ognia. Od dwu tygodni straszliwy zwierz nękał obóz, spędzając sen z oczu najodważniejszym, nie dając spokoju ni w dzień, ni w nocy. Sztuka to była wielce stara i kuta, bo wyjadała wszelkie przynęty z żelaznych kleszczy, samą pułapkę w przebiegły sposób, unieszkodliwiając. Rzecz zaiste zdumiewająca! Groźny niedźwiedź nie tykał również zatrutego mięsa, jakby się dobrze na takich metodach wyznawał. Sterorzywowana banda cygańska byłaby już od dawna zwinęła namioty i precz powędrowała, byle uciec jak najdalej od krwiożerczej bestji, gdyby się właśnie tutaj nie umówiono z kraśnym cygańskim Ćwiokiem, który miała lada dzień zjechać z resztą taboru i połączyć się z partją w lesie.

(C. d. n.)

SPORT I WYCH. FIZ

PIŁKA NOŻNA

Czy polscy piłkarze wezmą udział w Olimpjadzie? W poniedziałek zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywał wnioski i uchwały konferencji trenerów piłkarskich. Wnioski te przewidują:

1) Rozpoczęcie od stycznia r. 1936 w poszczególnych okręgach pracy nad ustaleniem składów reprezentacyj okręgowych, nadanie tym piłkarzom drogą specjalnego szkolenia jednolitego stylu gry, przyczem najlepsi zawodnicy będą wzięci pod uwagę przy ustaleniu składu reprezentacji Polski. Zasadniczo mają być utworzone dwie reprezentacje Polski: jedna, składająca się z graczy starszych, a druga — z graczy młodszych.

Utworzenie reprezentacyj okręgowych ułatwi ogromnie pracę kapitana związkowego, dzięki temu, że wszyscy gracze przewidywani do tych reprezentacyj będą szkoleni według jednolitego dla całej Polski systemu gry.

2) Zachowanie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo, gdyż mistrzostwa są doskonałym treningiem dla piłkarzy.

3) W sprawie udziału polskich piłkarzy w Olimpjadzie berlińskiej, konferencja opowiedziała się za przeprowadzeniem przedewszystkiem szeregu spotkań treningowych. Dopiero w zależności od wyników, uzyskanych przez naszych piłkarzy w tych spotkaniach i ewentualnie w czekających nas spotkaniach międzypaństwowych, zapadnie ostateczna decyzja co do udziału Polski w olimpijskim turnieju piłkarskim. Oczywiście Polska weźmie udział w Olimpjadzie jedynie w tym wypadku, gdy forma naszych graczy pozwoli oczekiwać od nich pewnych sukcesów.

Zarząd PZPN wnioski konferencji trenerów zaakceptował i przekazał specjalnej komisji w składzie pp. Kuchar, dr. Jerzy Michałowicz i inż. Merliński opracowanie technicznych szczegółów.

BOKS

Heros — Eintracht w Warszawie. W serji zawodów bokserskich z drużynami zagranicznemi jakie przygotowała na obecny sezon Skoda, mistrz Warszawy, w pierwszej kolejce odbędzie się mecz z niemiecką drużyną Heros — Eintracht z Hannoweru. Drużyna ta jest kilkakrotnym mistrzem północno-zachodnich Niemiec. Zwyciężyła ona takie drużyny, jak: poznańską Wartę 11:5, Hermer Berlin 12:4, Heros Hamburg 10:6, reprezentację Zagłębia Saary 13:3.

Węgierscy bokserzy w Polsce. W grudniu br. przybyć miała do Polski drużyna bokserska Nemzeti z Budapesztu, na rozegranie dwóch spotkań z IKP w Łodzi i Skodą w Warszawie. Organizatorem i gospodarzem tych zawodów jest IKP. Oba projektowane mecze z bokserami węgierskimi zostały jednak przełożone na późniejszy termin i prawdopodobnie odbędą się w styczniu lub na początku lutego.

NARCIARSTWO

Narciarskie komunikaty śniegowe. — Wzorem lat ubiegłych Tow. Krzewienia Narciarstwa wydawać będzie wspólnie z PIM'em w okresie od 1 grudnia b. r. do 20 kwietnia n. r., narciarski komunikat śniegowy z terenu całych Karpat Polskich.

26 stacyj ratunkowych w naszych górach. W bież. sezonie sieć stacyj ratunkowych będzie znacznie rozszerzona, zarówno w Beskidach zachodnich, jak i Karpatach zachodnich. Ogółem czynnych będzie 26 stacyj ratunkowych Tow Krzewienia Narciarstwa, przyczem wszystkie będą zaopatrzone w apteczki, a większość w sprzęt ratunkowy.

Stacje turystyczno-narciarskie. Sieć stacyj narciarsko-turystycznych Tow. Krzewienia Narciarstwa dobiegnie w tym sezonie liczby 150. Obecnie zarząd TKN przeprowadza kontrolę tych stacyj, z których część zaopatrzona będzie prawdopodobnie w apteczki. Obecnie organizowana jest stacja narciarsko-turystyczna na terenie Łysogór. Wkrótce wydany zostanie szczegółowy spis tych stacyj z mapkami.

»Ogłoszenia drobne«



Widok Cytadeli w Kairze

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja Lwowska

Czwartek, dnia 28 listopada 1935

6.30 Tr. z Warszawy. 6.50 Muzyka lekka z płyt. — W przerwie o godz. 7.20 Tr. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Tr. z Warszawy. 11.57 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.03 Tr. z Warszawy i Katowic. 13.00 Verdi — Otello (płyty). 13.25 Tr. z Warszawy. 13.30 Muzyka lekka z płyt.

15.15 Tr. z Warszawy. 16.15 Tr. z Poznania. 16.45 Tr. z Warszawy. 18.30 „Od fonografu do taśmy dźwiękowej“, pogadanka techniczna, wygł. St. Władyka. 18.40 Informator turyst. 18.45 Melodje różne (płyty).

19.00 „Z przechadzki po muzeach lwowskich“ ,wygł. p. J. Kiljan-Stanisławska. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35 Wiadomości sport. lokalne. 19.40 Tr. z Warszawy. 23.05 Muzyka taneczna na płytach.

20.15 Królewiec. „Carmen“ — opera Bizeta (montaż).

20.50 Rzym. „Maski“ — opera Mascagniego pod dyr. kompozytora.

22.40 Monachjum. Utwory Chopina.

Radjostacja Krakowska

Czwartek, dnia 28 listopada 1935

6.30 Tr. z Warszawy. 6.50 Muzyka z płyt. — W przerwie o godz. 7.20 Tr. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bieżący.. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Tr. z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Tr. z Warszawy i Katowic. 13.00 Chóry rosyjskie z płyt. 13.25 Tr. z Warszawy. 13.30 Południowy koncert popularny z płyt.

15.15 Tr. z Warszawy i Poznania. 16.45 Tr. z Warszawy. 18.30 Odczyt: „Co ujrzymy na grudniowej wystawie w Pałacu Sztuki?“, wygł. dr. M. S. Mazurkiewicz. 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 Utwory organowe z płyt.

19.00 „Wśród naszych przyjaciół..“ „Jak Józuś chciał, a jak mu wyszło“, fragment z noweli Wł. Orkana — recytuje A. Augustynek. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklam. 19.35 Lokalne wiad. sportowe. 19.40 Tr. z Warszawy. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Mieszkania

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów 2 razy BEZPŁATNIE. Dalsze wyrazy po 5 gr.

145 ZŁ.
4 pokoje, kuchnia, pełny komfort, I piętro w nowej kamienicy od zaraz do wynajęcia, Lwów, Tarnowskiego 64. 27809

3 POKOJE
z kuchnią słoneczne, parter, — Lwów, Friedrichów 12. 27808

DO WYNAJĘCIA
zaraz pokój z kuchnią, niski parter, Lwów, Kosynierska 1. 27825

NIEUMEBLOWANY
komfortowy pokój kawalerski do wynajęcia, Lwów, Wiśniowieckich 8. 27816

6 POKOI
komfort, zremontowane, ul. Batorego 32/III. bardzo tanio. 27224

BEZDZIETNYM
rządowcom pokój kuchnia, przedpokój komfort 2 piętro, tamże izba komfortowa niższy parter, do wynajęcia. Pohulanka 12. 27765

2 POKOJE
i kuchnia do wynajęcia, Lwów, Mokłowskiego 6 (boczna Kulparkowskiej). 27783

1, 2 i 3 POKOJE
z kuchnią pełny komfort, słoneczne, natychmiast do objęcia. Wiadomość: Lwów, Janowska 74 27784

CZTERY
pokoje kuchnia, łazienka, przedpokój, zaraz do wynajęcia, Lwów Pełczyńska 2. 27785

2 POKOJE
kuchnia do wynajęcia, Lwów, Franciszkańska 10. 27790

CZTEROPOKOJOWE
komfortowe odnowione mieszkanie zaraz do wynajęcia, Lwów, Wincentego Pola 8. 27795

DWA
pokoje kuchnia do wynajęcia, Lwów, B. Chrobrego 15. 27798

SYKSTUSKA 46
5 pokoi parterowych, komfortowych do wynajęcia. Tel. 210-12. 27804

CZTERO
trzypokojowe mieszkanie, umeblowaną garsonierę oddam. — Lwów, Nowy Świat 18. 27805

LISTOPADA 43, II p.
do wynajęcia 2 duże pokoje frontowe, balkon, kuchnia, komfort. 27796

OGŁOSZENIA W „KURJERZE“ SĄ SKUTECZNE I TANIE

Pokoje umebl.

Bezpłatnie zamieszczamy w tej rubryce ogłoszenia o wolnych pokojach i poszukujących pokoi przy 3 razach 2 razy do 10 słów dalsze wyrazy po 5 groszy.

GARSONIERA
2 pokoje umeblowane, łazienka, telefon, Lwów, Friedrichów 8, m. 6. 27807

OD 1go GRUDNIA
pokój umeblowany dla 1—2 osób do wynajęcia. Krasińskiego 23. I. p. boczna Tarnowskiego. 27762

POKÓJ
umeblowany, Lwów, ul. Kraszewskiego 8, parter prawy. Telefon 237-65 do 10 rano i 16—18. 27782

UMEBLOWANY
pokój, utrzymanie, bez, zaraz do wynajęcia, Lwów, Reymonta 3, II p., m. 8. 27786

PIĘKNA
garsoniera urządzona, dwa pokoje frontowe, przedpokój, łazienka, Lwów, Czarnieckiego 2, do wynajęcia. 27768

UDZIELĘ
francuskiego za wspólny pokój z uczenicą. Listy do Kurjera pod „Konwersacja“. 27813

POKÓJ
komfortowy umeblowany dla poważnych chrześcijan na stanowisku do wynajęcia, Lwów, Listopada 33. 27815

Lokale

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów 2 razy BEZPŁATNIE. Dalsze wyrazy po 5 gr.

WYNAJMĘ
lokal na wytwórnię tokarską, stolarską, mieszkanie pokój kuchnia, płatne zgóry. Lwów, Janowska 103. 27801

Poszuk. pracy

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 30 gr. od 15 słów — dalsze wyrazy po 3 grosze.

KRAWCZYNIE
bieliźniarki poleca Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. św. Józefa, Lwów, Sokoła 1 II p nr. tel. 297-33 11122

SŁUŻĄCA
szuka pracy do wszystkiego od 1. XII. Dobre świadectwa i polecenia. Listy do Kurjera pod „Młoda i zwinna“. 27826

ABSOLWENTKA
gimn. przyjmie lekcje w miejscu lub na wyjazd. Listy do Kurjera pod „Skromna“. 27822

POSŁUGACZKA
uczciwa, pracowita, czysta, prędka, cicha, z poleceniami, poszukuje posług lub prania. Listy do Kurjera „Posługaczka“. 27819

ABSOLWENTKA
sem. przyjmie lekcje w miejscu lub na wyjazd. Listy do Kurjera pod „Sumienna“. 27823

BUCHALTER
bilansista poszukuje pracy stałej lub dorywczej. Listy pod „Rutynowany“ do Administracji. 27814

BIEGŁA
stenografka maszynistka, znająca księgowość oraz prace biurowe, roczna praktyka, poszukuje posady. Listy do Administracji sub „Pilna“. 27820

OSOBA
wiek średni gospodyni inteligentna, bardzo dobre posiada świadectwa i polecenia szuka posady do jednej osoby, lub na wieś do dworu od zaraz Listy Kurjer pod „Subtelna praca“

OSOBA
w średnim wieku, kulturalna, perfect francuski i niemiecki, pisze na maszynie, szuka paru godzin pracy w poważnym katolickim domu lub biurze. — Listy Kurjer „Materjalnie niezależna“. 27637

KWALIFIKOWANA
mleczarka z praktyką, szuka posady w majątku teraz lub później. Zarazem poprowadzi gospodarstwo podwórzowe i kluczykowe, ma kurs gospodarczy, zna chów drobiu kuchnię szycie. Barbara „S“ Lublin Beliniakow. 27774

RZĄDCA
gospodarczy, kawaler, lat 32, dłuższa praktyka w intensywnych majątkach Wielkopolski, uczciwy, energiczny, zamiłowany w swym zawodzie, zna dokładnie uprawę roli, hodowlę inwentarza oraz książkowość rolniczą, przyjmie posadę zaraz lub później. Kuździcz — Poznań, Dominikańska 4. 27792

Wolne posady

DZIEWCZYNA
mieszkająca przy rodzinie zostanie przyjęta do pracowni cukierniczej. Cukiernia „Corso“, Lwów Zamarstynowska 15. 27828

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 15 słów przy 3 razach 2 razy BEZPŁATNIE — dalsze wyrazy po 5 groszy.

ZNANA
niemiecka fabryka manometrów poszukuje panów dobrze wprowadzonych w przemyśle. Oferty przesyłać pod szyfrą „B. 24679“ do „ALA“, Berlin, W. 35. 27787

SŁUŻĄCA
do wszystkiego w średnim wieku poszukiwana od zaraz. Dowód osobisty i świadectwa wymagane. Zgłoszenia Lwów, Kochanowskiego 26, II p. m. 10. 27797

Zguby

UNIEWAŻNIAM
książeczkę wojskową na nazwisko Mozes Willner, wydaną przez P. K. U. Sanok. 27830

UNIEWAŻNIAM
zgubioną legitymację, wydaną przez Izbę Skarbową we Lwowie 12 grudnia 1934 r. Nr. 11128. Marja Sawczakówna. 27818

Różne

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów po 30 groszy — dalsze wyrazy po 3 gr., kupieckie po 10 gr.

WEŁNA na GARSONKI
w najnowszych deseniach. Na składzie POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, Chusteczki. „Dom Włóczki“ Lwów, Sykstuska 2.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Reklamy w tekście:	
Na 1-ej stronie	zł. 1.50
Cała 1-sza strona	„ 1.200.—
Na 2-giej i 8-ciej stronie	„ 0.80
Cała 2-ga lub 8-cia strona	„ 800.—
Na dalszych stronach tekstu	„ 0.70
Cała strona	„ 600.—

Różne reklamy:	
Komunikaty i artykuły reklamowe	zł. 1.—
Na stronie kronikarskiej	„ 0.80
W dodatku literacko-naukowym	„ 1.—
Nekrologi do 200 mm.	„ 0.50
Nekrologi do 300 mm.	„ 0.80
Nekrologi powyżej 300 mm.	„ 1.—

Ogłoszenia drobne:	
Ogłoszenie za tekstem za mm.	zł. 0.30
Na ost. stronie i wśród drob. (6 łam.)	„ 0.30
Ogłoszenia drobne za słowo	„ 0.10
Matrymonjalne	„ 0.20
Dla poszukujących pracy za słowo	„ 0.08
Drobne ogłosz. przyjmuje się tylko za gotówkę	

Podstawą obliczenia jest 1 mm. w 1 łamie. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązuje także te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc. — Za układ tabelaryczny dolicza się 50 proc. Ogłoszenia w numerach świątecznych i niedzielnych kosztują o 20 proc. drożej.

UWAGI:

Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia anonsu. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Zniżek nie udziela się. Reklamacje miejscowe uwzględnia się do dni 3-ch, zamiejscowe do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. Za egzemplarze dowodowe liczy się 15 gr. Ogłoszenia do numeru bież. przyjmuje się do godz 16-ej

Wydawca: Mgr. D. Macieiko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów, Mochnackiego 48. Odpow. red. Stanisław Starzewski.